Rok I. Warszawa, Wtorek 30 Lipca 1929 r. Nr. 167

POLSKA

Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ZMIANA WE FRANCJI

Francuskie przesilenie rządowe stanowiło niespodziankę dla opinji politycznej nietylko we Francji samej ale i na całym świecie i jest w tej chwili wszędzie przedmiotem największego zainteresowania. Stoimy przecież niemal w przededniu otwarcia konferencji reparacyjnej w Hadze, a czynnikiem, od którego w największym stopniu będą zależały wyniki konferencji, jest Francja. Wszystko, co się dotąd na francuskim terenie parlamentarnym rozgrywało, cała zażarta bitwa polityczna o długi amerykańskie, było tylko uwerturą i przygotowaniem do tych ciężkich zapasów, jakie czekają Francję w Hadze.

Niemcy przeżywają bowiem okres „pomyślnej konjunktury politycznej" — nie dzięki sobie samym, ale korzystając z tych przemian, jakie się w ostatnim czasie dokonywają gdzieindziej. Zastąpienie planu Dawesa planem Younga i wytargowanie przy tej sposobności szeregu klauzul, zapewniających Niemcom znaczną dozę swobody finansowej na przyszłość, — wzrastająca od chwili ich wejścia do Ligi Narodów możność grania na przeróżnych strunach polityki międzynarodowej (obecnie także na zatargu chińsko - sowieckim), — dalej niedawna radykalna zmiana kursu polityki angielskiej, — a wreszcie wzrastająca we Francji propaganda za zbliżeniem francusko - niemieckiem, nadają polityce Berlina coraz większą pewność siebie i pozwalają coraz silniej wysuwać swoje postulaty. Z konferencji haskiej Niemcy pragną wyjść jak przed czterema laty wyszły z Locarna: z rozszerzoną swobodą i wpływami, przy bardzo niewielkich a nieraz i problematycznych zobowiązaniach.

Główną przeszkodą, która na tej drodze dotychczas spotykały, był fakt zasiadania na fotelu francuskiego premjera — Poincarégo. Teraz Poincaré, po trzech latach zwycięskiego pokonywania największych trudności, po pomyślnem przeprowadzeniu przez parlament najtrudniejszej sprawy, jaką była ratyfikacja długów francuskich, musiał odejść. Nie z powodów politycznych, ale skutkiem ciężkiej choroby. Tak nieraz w najpomyślniejszym momencie bitwy konieczność zastąpienia kim innym rannego wodza stawia pod znakiem zapytania dalszy tok rzeczy.

To też nie brak w głosach prasy niemieckiej ukrytego zadowolenia z dokonanej zmiany, której od tak dawna oczekiwano. Traktat Wersalski czyli, jak go nazywają nacjonaliści niemieccy, „dyktat wersalski", zrósł się w opinji niemieckiej z nazwiskiem Poincarégo. Tylko wówczas, gdy go nie było u steru polityki francuskiej, mogli liczyć na powodzenie swoich wysiłków, skierowanych na podważenie Traktatu i stopniowe kruszenie jego fundamentów, aby je zastępować nowemi formami, bardziej mglistemi, bardziej nadającemi się do dwuznacznej w przyszłości gry — w rodzaju Locarna. Teraz zaś stoją właśnie przed taką próbą i to od poprzednich ważniejszą. Ma zostać zdecydowane całkowite opróżnienie Nadrenji i mają być ustalone warunki, które na przyszłość będą gwarantowały pokój w Europie. Stary „adwokat", jak go złośliwie z tej strony Renu nazywano, pilnował uparcie „każdej litery" Traktatu. I nie dziw: pamiętał przecież aż nadto dobrze, co wart był w jesieni 1914 r. „świstek papieru", którym Niemcy ongiś gwarantowały neutralność Belgji, aby ją później bez skrupułu zdeptać.

Atoli nawet i w głosach niemieckich niema jednolitości, jeśli chodzi o horoskopy na przyszłość. Gdy jedni widzą możliwość jaknajdalszych zmian w polityce Francji i stąd w ukształtowaniu się stosunków ogólnoeuropejskich, inni doradzają umiarkowanie w optymizmie, twierdząc, że i polityka Brianda nie będzie odmienna od polityki Poincarégo. Dalszy kurs francuski w stosunku do Niemiec jest więc w tej chwili znakiem zapytania, za którym na razie tylko jedno jest widoczne: ustąpienie tego, który olbrzymim autorytetem swoim potrafił doprowadzić do konsolidacji wewnętrznej, a niepożytą energją zapewnić realne z tej konsolidacji wyniki. Czy potrafi kontynuować tę historyczną rolę Poincarégo jego następca?

Szeroki front parlamentarny jako oparcie dla Rządu w momencie tak dla całego państwa doniosłym wydaje się w tej chwili dla Francji koniecznością tak oczywistą, iż nie można sobie wyobrazić, aby bez jej uwzględnienia udało się p. Briandowi wybrnąć z trudności, które się przed nim gromadzą w Hadze. Niemniej jednak samo już jego nazwisko nadaje nowemu gabinetowi cechę przesunięcia na lewo, a wejście do Rządu radykałów — jak o tem jest mowa obecnie — znaczniebymogło zaciążyć także na zasadniczej linji politycznej nowego gabinetu, jeśli wejście to połączone będzie z pewnemi programowemi żądaniami.

To też przy obejmowaniu spuścizny po Poincarém zręczność polityczna p. Brianda, która stała się już niemal przysłowiową, wystawiona jest na poważną próbę. Od jej wyniku zależeć będzie siła i trwałość nowego Rządu.

A.

ZATARG CHIŃSKO - SOWIECKI

BERLIN. (PAT). — Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu, iż sekretarz stanu Stimson potwierdzić miał, z powołaniem się na oświadczenie posła chińskiego Wu, wiadomość o podjęciu wstępnych rokowań sowiecko - chińskich za pośrednictwem przedstawicieli obu państw w Berlinie. W sekretarjacie stanu oświadczono, że o udziale rządu niemieckiego w tych rokowaniach nic niewiadomo. Prasa berlińska podaje tę wiadomość równocześnie z oświadczeniem „Izwiestij", zaprzeczającem pogłoskom o podjęciu rokowań so wiecko - chińskich w Berlinie, podkreślając ze swej strony, że wspomniane rokowania jeszcze się nie rozpoczęły, ale rozpocząć się mogą w przyszłości.

Deutsche Allgemeine Ztg. apeluje do rządów sowieckiego i chińskiego, aby zrozumiały istotne znaczenie oświadczenia Stimsona, wyrażającego zadowolenie Ameryki z powodu gotowości do rokowań bezpośrednich w Berlinie i nie odrzucały tej korzystnej okazji, która mogłaby obu powaśnionym państwom umożliwić wyjście z zagmatwanej sytuacji.

WIEDEŃ. (AW). — Wiadomości pism tutejszych o obecnym stanie zatargu sowiecko - chińskiego są bardzo sprzeczne. Neues Wiener Tageblatt donosi z Waszyngtonu, że chiński poseł tamtejszy zawiadomił sekretarza stanu, że Chiny i Sowiety porozumiały się i rozpoczęły bezpośrednio rokowania celem zlikwidowania zatargu i że rokowania te mają się odbyć w Berlinie. Natomiast Telegraphen Union podaje z Pekinu informację, że chiński Minister Spraw Zagranicznych oświadczył zastępcom prasy chińskiej, iż dotychczas nie podjęto żadnych kroków w sprawie zlikwidowania konfliktu.

WIEDEŃ. (PAT). — Według doniesień dzienników z Charbinu przypuszcza się tam powszechnie, że likwidacja konfliktu chińsko - sowieckiego nastąpi w ten sposób, iż Rosjanie zamianowani zostaną kierownikami tamtejszej szkoły politechn., zaś jeden z urzędników sowieckich generalnym dyrektorem kolei wschodniej z tem zastrzeżeniem, że funkcjonarjusze sowieccy tej kolei wstrzymają się od wszelkiej propagandy politycznej.

OLBRZYMI STRAJK W ANGLJI

LONDYN. (AW). — Wczoraj rano w okręgu przemysłu tekstylnego Lancashire wybuchł strajk robotników. Na 1800 czynnych fabryk 1500 zostało zamknięte. Pół miljona robotników przystąpiło do strajku. W razie gdyby strajk przeciągnął się pokrewne fabryki, które zatrudniają 100 tys. robotników zmuszoneby były przerwać pracę. Pomimo 14-dniowych uciążliwych pertraktacyj między przemysłowcami a robotnikami rokowania zostały zerwane.

Przewodniczący związku przemysłowców oświadczył, że pracodawcy są w każdej chwili gotowi rozpocząć na nowo pertraktacje z przedstawicielami robotników. Przypuszcza, iż w najbliższej przyszłości dojdzie do nowych pertraktacyj, które zakończą się pomyślnym wynikiem. Strajk robotników w Lancashire jest od czasu generalnego strajku w 1926 roku największym strajkiem jaki nawiedził Anglję.

W kołach politycznych wywołał on duże zaniepokojenie. Oficjalny organ rządu Daily Herald zamieszcza apel do pracodawców wskazując, że jedynym środkiem zażegnania kryzysu w przemyśle jest zorganizowanie współpracy między pracodawcami a robotnikami na nowych podstawach. Dziennik wzywa przemysłowców do jaknajszybszego uregulowania tej kwestji i uwzględnienia postulatów robotniczych.

POGOTOWIE W PARYŻU

PARYŻ. (PAT). — Le Journal przypuszcza, że 1 sierpnia minie w Paryżu spokojnie, zaznacza jednak, że prefekt otrzymał polecenie udzielenia wojskowej ochrony fabrykom w Paryżu i na przedmieściach, składom towarowym, pomnikom, gmachom publicznym; ponadto strzeżone mają być skrzyżowania ulic i ważniejsze stacje kolei podziemnych. Prefekt będzie miał do dyspozycji, prócz wojsk garnizonu paryskiego, 28.000 ludzi, na które złożą się oddziały straży bezpieczeństwa, straży miejskiej, policji i żandarmerji, przybyłej z prowincji.

DZIEŃ POLITYCZNY

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

W ostatnim dniu pobytu pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Krakowie odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. Biskupa Rosponda w asyście licznego kleru, na które pan Prezydent w otoczeniu świty udał się z apartamentów Zamku do kościoła katedralnego przy dźwiękach dzwonu Zygmunta.

Po nabożeństwie pan Prezydent udał się wraz z otoczeniem do zamku, gdzie o godz. 11.45 przyjął w sali poselskiej hołd delegacji okręgowego związku legjonistów województwa krakowskiego.

Równocześnie odbywał się w Krakowie wielki zjazd przedstawicieli rzemiosł z całej Małopolski, zwołany dla złożenia hołdu Głowie Państwa na Wawelu. Po nabożeństwie rzesze rzemieślnicze udały się w pochodzie przez miasto na zamek. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął hołd rzemieślników w sali poselskiej. — Prezydent miasta sen. Rolle przedstawił p. Prezydentowi Rzeczypospolitej prezydjum zjazdu rzemieślniczego, poczem prezes zjednoczenia mieszczańskiego odczytał adres, pisany na pergaminie, opatrzony 80 pieczęciami cechów i stowarzyszeń rzemieślniczych.

Następnie p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie, p. min. Niezabytowskiego, szefa kancelarji cyw. p. Lisiewicza i oficerów świty udał się na dziedziniec arkadowy, gdzie zgromadzone były wszystkie cechy ze sztandarami, oraz czeladź rzemieślnicza. Pojawienie się Głowy Państwa na dziedzińcu wawelskim wywołało nieopisany entuzjazm i niemilknące owacje na cześć p. Prezydenta.

O godz. 16 odbyła się w małop. tow. rolniczem akademja, na którą przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej, powitany w imieniu M. T. R. przez prezesa p. Dolańskiego, który przedstawił stan obecny rolnictwa w Małopolsce.

Po wysłuchaniu referatów p. Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przemówienie.

Bezpośrednio po akademji w małopolskiem tow. rolniczem P. Prezydent Rzeczypospolitej udał się do Mogiły i Pleszowa. Cała podróż z Krakowa do Mogiły i Pleszowa, jak również droga powrotna odbywała się wśród nieustannych wiwatów i owacyj zgromadzonych wzdłuż drogi oraz przy bramach triumfalnych tłumów ludności.

O godz. 6-ej p. Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego wyjechał do Mogiły. Przed kopcem Wandy oczekiwały p. Prezydenta tłumy publiczności. W serdecznych słowach przemówił do p. Prezydenta prezes O. T. R. p. Kochanowski. W końcu przemówienia p. Kochanowski wzniósł okrzyk na cześć p. Prezydenta i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Po przemówieniu p. Kochanowski wręczył p. Prezydentowi adres hołdowniczy, poczem p. Prezydent przesiadł się do powozu, który otoczyła banderja krakusów w pięknych strojach w sile 200 koni i odjechał do Pleszowa, a stąd żegnany entuzjastycznie odjechał z otoczeniem na Zamek.

Wczoraj p. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił z Krakowa i udał się wprost do swej letniej rezydencji w Spale.

ZMIANY W DYPLOMACJI

W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy poseł królestwa Rumunji min. Karol Dawilla. Poseł Dawilla wręczyć ma w środę bieżącego tygodnia Prezydentowi Rzeczypospolitej listy swe odwołujące ze stanowiska poselskiego. Następca posła min. Dawilla nowomianowany poseł rumuński w Polsce Gretziang przybywa do Warszawy w pierwszych dniach miesiąca sierpnia.

SKARGI KAS CHORYCH

Okręgowe urzędy Ubezpieczeń w Warszawie, Krakowie i Lwowie nadesłały do Głównego Urzędu Ubezpieczeń skargę zarządów Kas Chorych rozwiązanych w ostatnim czasie.

120.000 KAUCJI SĄDOWEJ.

Do izby III cywilnej Sądu Najwyższego wpłacone zostało 120.000 tytułem kaucji i opłat sądowych przy skardze kasacyjnej arcyksięcia Fryderyka Habsburga w głośnym procesie o własności dóbr przejętych na Śląsku cieszyńskim przez Skarb Państwa zgodnie z postanowieniem traktatu w Saint-Germain.

Jak wiadomo Fryderyk Habsburg przegrał ten proces w pierwszych dwóch instancjach. Sprawa ta kosztowała go dotąd przeszło 75.000 opłat sądowych ze względu na wielką wartość dóbr, będących objektem tego procesu. Ostateczne rozstrzygnięcie przez Sąd Najwyższy tej sprawy nastąpić ma w miesiącu wrześniu r. b.

KOMUNIKACJA Z CHINAMI

Na dworcu Głównym wywieszono dziś ogłoszenie następującej treści:

„Z polecenia p. ministra komunikacji zawiadamia się, że stosownie do telegraficznej wiadomości komisarjatu komunikacyjnego Z. S. S. R., koleje rosyjskie dowożą podróżnych, jadących do stacji kolei Wschodnio - Chińskiej przez st. Mandżurji, tylko do mijanki na granicy Chin i Z. S. S. R.

Wobec przerwy ruchu pasażerskiego zostaje otwarty kierunek przez Chabarowsk, Władywostok.

Ogłoszenie to jest bodaj pierwszem urzędowem echem w Warszawie wojny sowiecko - chińskiej.

POŁĄCZENIE MIĘDZYNARODOWE

Min. Poczt i Telegrafów przystąpiło do ostatniej serji robót nad budową wielkiego kabla Warszawa — Cieszyn, który udoskonali połączenia telefoniczne między Polską, Niemcami, Czechosłowacją. Na przestrzeni Warszawa — Cieszyn zmontowanych zostanie 15 stacyj wzmacniających, dla uzyskania możności wyraźnych rozmów w komunikacji międzypaństwowej.

PASZPORTY ZAGRANICZNE

Wobec licznych wypadków podań osób przeniesionych do pospolitego ruszenia o zezwolenie władz wojskowych na wyjazd zagranicę, wyjaśniają P. K. U., że osoby przydzielone do pospolitego ruszenia (z bronią lub bez broni) wolne są od składania specjalnych zezwoleń Dowództwa Okręgów Korpusów na wyjazd. Wystarczy w takich wypadkach złożyć władzom administracyjnym zaświadczenie o zaliczeniu przez komisje poborowe do pospolitego ruszenia.

NOWE SZKOŁY PODCHORĄŻYCH

Ministerstwo Spraw Wojskowych zdecydowało wobec wielkiego napływu akademików do szeregów wojskowych utworzyć nowe szkoły piechoty dla podchorążych rezerwy. Szkoły takie powstaną w Grudziądzu i Zambrowie. Szkoła zambrowska zastąpi trzy zlikwidowane podchorążówki w Zaleszczykach, Wójtowie i Tomaszowie.

WSTRZYMANIE EMIGR. DO KANADY

Na skutek niepomyślnej sytuacji ekonomicznej w Kanadzie, wytworzonej złemi zbiorami powstrzymał urząd emigracyjny czasowe wychodźtwo do Kanady.

WYCHODZTWO DO ST. ZJEDN.

Konsulat generalny St. Zjednoczonych w Warszawie rozpoczął już wydawanie wiz emigrantom na poczet nowej kwoty roku 1929-30. Dotąd wydano już 420 wiz emigranckich.

KRYZYS RZĄDOWY WE FRANCJI

O silny rząd

PARYŻ, (PAT). Podczas niedzielnych rannych narad, Briand wyraził pragnienie utworzenia takiego gabinetu, który miałby zapewnioną w parlamencie możliwie najznaczniejszą większość i mógł zapewnić należyty autorytet przedstawicielom Francji na konferencji w Hadze.

PARYŻ, (PAT). Briand oświadczył przedstawicielom prasy, iż obecny kryzys rządowy jest trudny do rozwiązania, spodziewa się jednak, że gabinet jeszcze najbliższego wieczora zostanie utworzony.

PARYŻ, (PAT). Briand przyjął szereg wybitnych osobistości, m. innymi: Marin'a, Deledier'a i Blum'a, poczem udał się do Pałacu Elizejskiego, gdzie odbył konferencję z Prezydentem Doumerguem.

Tylko rekonstrukcja

PARYŻ, (PAT). Prezydent Doumergue odbył z Briandem 40-minutową rozmowę. Briand po wyjściu z Pałacu Elizejskiego oświadczył przedstawicielom prasy, iż dąży do odprężenia atmosfery, jednakże zasadniczą podstawą nowej koncepcji rządowej jest ostatni gabinet, który nigdy nie doznał porażki. Czemuż więc — zapytuje Briand — nie zachować go. Być może zdołam gabinet dotychczasowy rozszerzyć. Briand spodziewa się, iż utworzy gabinet dziś wieczorem.

PARYŻ, (PAT). Staje się widocznem, że Briand zamierza powołać do nowego gabinetu większość członków ostatniego rządu, pozyskując nadto współpracę radykałów, od których Briand otrzymać ma odpowiedź w dniu dzisiejszym.

Briand, powołując do nowego gabinetu członków dotychczasowego rządu, ofiarowałby radykałom stanowiska ministrów bez teki.

O poparcie radykałów

PARYŻ, (AW). Minister Briand, który przez całą niedzielę konferował z przywódcami stronnictw, usiłuje zapewnić sobie poparcie radykałów i spodziewa się najpóźniej we wtorek, że uda mu się utworzyć nowy gabinet. Jak słychać prawica domaga się aby Tardieu pozostał na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Istnieje zamiar skrócenia sesji parlamentarnej. Zdaje się jednak, że mimo to zmiana gabinetu wywoła pewne opóźnienie w konferencji politycznej, która ma się rozpocząć 6 sierpnia w Hadze. „Temps" stwierdza, że krótkie odroczenie konferencji już z tego względu okaże się konieczne, że dotychczas nie przygotowano jeszcze należycie programu obrad.

PARYŻ, (PAT). „Le Matin" podaje, że jakkolwiek partja radykalna odmawia przyjęcia jakiejkolwiek teki w nowym gabinecie, to jednak będzie popierała zagraniczną politykę, dla której zawsze posiadała sympatję.

PARYŻ, (PAT). Według „Le Journal", ustąpienie Poincarego nie pociągnie za sobą żadnych zmian w polityce zagranicznej Francji, skoro Poincare oddał jej ster w ręce Brianda, który upatrzony jest obecnie na kierownika obrad haskich.

Komplikacje

PARYŻ, (AW). — Sytuacja przesileniowa we Francji komplikuje się. Mimo tego, że rząd Poincarego nie został zmuszony do ustąpienia wskutek braku większości, ale podał się do dymisji samorzutnie, Briand w formowaniu gabinetu nie może oprzeć się na tej samej większości w parlamencie.

Już w łonie gabinetu poprzedniego toczyła się zacięta walka o sprawę ewakuacji Nadrenji, obecnie sprawa ta służy jako podstawa do dyskusji przy formowaniu nowej koalicji rządowej. W każdym razie jest rzeczą przesądzoną, iż Tardieu, Loucheur i Cheron pozostaną w gabinecie. Pozycja Tardieu jest niezwykle silna. Zachodzi możliwość, że nawet w chwili obecnej gdyby Briandowi nie udało się utworzyć rządu, misję tworzenia rządu otrzymałby Tardieu.

Radykali bardzo silnie atakują obsadzenie stanowiska ministra spraw wewnętrznych przez Tardieu. Jednak Briand w żadnym wypadku nie chce się zgodzić na zmianę na tem stanowisku. W razie dojścia do skutku koalicji z radykałami wejdzie prawdopodobnie do rządu Daladier albo Herriot, albo też obaj jednocześnie.

Briand najodpowiedniejszy człowiek

PARYŻ, (PAT). — Ogłoszenie składu nowego gabinetu oczekiwane było wczoraj wieczorem.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa większość członków poprzedniego gabinetu pozostanie na swych stanowiskach, przybędzie jedynie kilku radykałów, jako Ministrów bez teki, chociaż nie jest wykluczonem objęcie tek wojny i oświaty przez radykałów w osobach Malvy'ego i Herriot'a. Najgorętsza walka toczy się o tekę Spraw Wewnętrznych, która od 30-tu lat pozostawała stale w rękach radykałów i dopiero w gabinecie Poincarego przypadła w udziale Tardieu, członkowi grupy lewicowych republikanów bardziej umiarkowanych. Większość opinji publicznej jest jednak za pozostawieniem teki Spraw Wewnętrznych w rękach Tardieu, a to głównie wobec energicznego stanowiska, które zajął on w stosunku do komunistów.

Według przeważającej w sferach miarodajnych opinji, stronnictwo radykalne nie będzie zbyt stanowczo stawiało swych żądań, godząc się współpracować ze stronnictwami bardziej umiarkowanemi. Podobna koncepcja uważana jest za niezbędną wobec poważnych zagadnień międzynarodowych, znajdujących się na porządku dziennym konferencji w Hadze oraz wrześniowej sesji zgromadzenia Ligi Narodów. Briand uważany jest za najodpowiedniejszego w danym momencie kierownika polityki francuskiej.

W La Victoire Gustave Herve pisze: Pod pozorną obojętnością Briand kryje się zaciętość, która, połączona z wyższą inteligencją i niezwykłym darem słowa czyni go poważnym szermierzem sprawy francuskiej wobec Niemców. Pomimo swego ugodowego usposobienia i chęci dojścia z Niemcami do porozumienia, Briand jest najniebezpieczniejszym przeciwnikiem, którego Francja może przeciwstawić, takim ludziom jak Stresemann i MacDonald.

W Figaro Andre Chaumaix pisze: Nie jest wcale paradoksalnem zapewnienie Brianda, iż mógł prędzej pozwolić sobie na zabawę, w internacjonalizm, gdy był Ministrem w gabinecie Poincarego, aniżeli gdy będzie ponosił całkowitą odpowiedzialność za politykę zagraniczną Francji.

Skromny Herriot

PARYŻ (PAT). — Briand przyjął o godz. 8-ej Herriot'a, który wychodząc od niego oświadczył, że mógłby przyjąć jedynie stanowisko Ministra bez teki z powodu nadmiaru zajęć, związanych z funkcją mera Lyonu. Następnie kolejno przybyli Barthou, Loucher, Paul Reynaud i Cheron.

PROCES O ZDRADĘ STANU

BRATISŁAWA. (PAT). — Wczoraj rano rozpoczął się tu proces Tuki, b. profesora, posła z partji ks. Hlinki, nacz. red. organu partyjnego „Słowak". Akt oskarżenia przeciwko posłowi Beli Tuce, urodzonemu 4 sierpnia 1880 r. w Piorgu, profesorowi uniwersytetu w stanie spoczynku, odpowiadającemu z więzienia, zarzuca zbrodnię zdrady wojskowej oraz przygotowywanie spisków przeciwko republice, które to przestępstwa podpadają pod ustawę o ochronie republiki.

Wraz z pos. Tuką zasiadł na ławie oskarżonych Anton Claczky, oskarżony również o zbrodnię zdrad: wojskowej i spisek przeciwko republice.

Trzeci oskarżony również o powyższe przestępstwa Aleksander Maszka odpowiada z wolnej stopy.

Proces wywołuje wielkie zainteresowanie.

W republice Monaco

PARYŻ, (AW). — W Monaco znowu przyszło do znacznej scysji między księciem a radą, jako jedynem bezpośredniem przedstawicielstwem obywateli państewka Monaco. Jak wiadomo na wiosnę r. b. książę zgodził się nadać konstytucję. Wczoraj rada uchwaliła votum nieufności dla księcia z powodu niedotrzymania obietnicy. Równocześnie uchwalono rezolucję, że o ile książę w ciągu 2 tygodni nie spełni życzeń obywatelstwa, rada ogłosi jego detronizację i zainstaluje rządy republikańskie. Książę bawi obecnie w Paryżu.

Amerykańscy przemysłowcy w Rosji

MOSKWA. (PAT). — Tass donosi, iż kilku członków amerykańskiej delegacji przemysłowej wystąpiło z propozycjami dotyczącemi zorganizowania w Sowietach przemysłu elektrotechnicznego, samochodowego i cementowego.

Echa afery Donalda

BERLIN. (PAT). — Koelnische Ztg. w depeszy z Warszawy, donosząc o przedrukowaniu rewelacyj „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" przez „Epokę" twierdzi, że dziennik polski w pół wyraźnej formie domaga się od rządu angielskiego podjęcia kroków, celem odwołania przez rząd niemiecki ambasadora Sthamera. Koelnische Ztg. oświadcza, że styl, ogłoszonych przez „Il. Kurjer Codzienny" listów odpowiada mniej więcej dokładnie niemieckiemu stylowi urzędowemu, jednakowoż motywy rzeczowe, przytoczone przez dziennik krakowski, są niewystarczające. Koelnische Ztg. występuje z twierdzeniem, że ogłoszenie tych dokumentów nastąpiło w zamiarze zakłócenia stosunków niemiecko - angielskich za zgodą, względnie z inicjatywy polskich czynników urzędowych.

KLĘSKA EUROPY

BĘDZIE NIĄ EWAKUACJA NADRENJI

W Echo de Paris ukazał się artykuł wybitnej osobistości wojskowej, której nazwiska redakcja nie wyjawia, podkreślając jednak jej kompetencje i posłuch, jaki posiada w świecie wojskowym. Autor tego artykułu podkreśla doniosłość kwestji okupacji Nadrenji, usiłując dowieść jakie korzyści wynikają z jej utrzymania. Chociaż liczba wojsk okupacyjnych mogłaby być większa co byłoby z pożytkiem dla sprawy, jednak i przy obecnym stanie liczebnym wojska te stanowią moralną przeszkodę do urzeczywistnienia wojowniczych zamiarów nacjonalistów niemieckich. Żaden wojskowy nie odważy się wziąć na siebie odpowiedzialności za zatarg zbrojny, którego pierwsze operacje nastąpiłyby na terytorjum niemieckiem, zwłaszcza w najbogatszej jego części. Wojska okupacyjne — pisze autor artykułu — chociaż słabe liczebnie stanowią przeszkodę materjalną dlatego, że w razie wojny mogą wyrządzić nieprzyjacielowi niezliczone szkody, wstrzymując na czas dłuższy pochód jego wojsk. Nie należy też zapominać, że wszystkie stronnictwa niemieckie, od socjalistów aż do nacjonalistów uważają wschodnie granice Rzeszy jako tymczasowe i pałają chęcią zmodyfikowania ich na swoją korzyść, gotowe walczyć o to z orężem w ręku, a nie będą mogły Niemcy do walki takiej przystąpić dopóki wisieć będzie nad niemi groźba okupacji Nadrenji. Armja nadreńska byłaby w danym wypadku strategiczną awangardą wojsk francuskich, występujących raz jeszcze w obronie prawa i cywilizacji. Armja niemiecka zastanowi się poważnie zanim zaryzykuje rozpoczęcie manewru, któryby doprowadziłby z konieczności do jej rozbicia, co pociągnęłoby rozpadnięcie się jedności Rzeszy, pomimo świetnego jej skonsolidowania osiągniętego dzięki błędom popełnionym przez sojuszników od czasu zawieszenia broni. Zwolennicy ewakuacji — konkluduje autor — pracują wbrew interesom pokoju, gotując Europie najstraszliwsze klęski.

FASZYZM WOBEC AKCJI KATOLICKIEJ

Niemal w przeddzień uroczystego wyjścia Ojca św. Piusa XI w triumfalnym pochodzie eucharystycznym z murów Bazyliki św. Piotra, ukazały się na łamach organu faszystowskiego „Tribuna" tendencyjne wiadomości i uwagi w sprawie akcji katolickiej we Włoszech. „Tribuna" zarzuca kierownikom tej akcji, że pod sztandarami organizacyj katolickich prowadzą ukrytą propagandę przeciwfaszystowską, w duchu zniesionej przez Mussolini'ego partji ludowej, t. zw. Popolari, na której czele stał wybitny kaplan, Don Sturzo, przebywający obecnie poza granicami Italji. Asumpt do tego wystąpienia dał „Tribunie" organ młodzieży katolickiej w Medjolanie, „Azione Giovanile" który... ośmielił się poddać uzasadnionej krytyce mowy parlamentarne Mussolini'ego wygłoszone w sprawie ratyfikacji układów laterańskich. Zaznaczyć tu należy, że mowy te, opatrzone odpowiednim wstępem i uwagami przez dyktatora Włoch, ogłoszono drukiem i w wielkiej ilości kolportowano wśród włoskiej młodzieży akademickiej.

„Tribuna" dopatruje się w krytycznych uwagach "Azione Giovanile" na temat mów Mussolini'ego ukrytej i szkodliwej dla państwa włoskiego akcji przeciwrządowej, która winna być co rychlej stłumiona przez władze faszystowskie. Przewódców zaś ruchu katolickiego organ ten ostrzega, aby nie nadużywali haseł katolickich do szerzenia wśród młodzieży kierunków „opozycyjnej myśli politycznej".

„Osservatore Romano" w ostry sposób napiętnowało oszczercze wystąpienie i bezpodstawne zarzuty, podniesione przez organ faszystowski oraz stwierdziło, że akcja katolicka we Włoszech, zwłaszcza w dziedzinie wychowania młodych pokoleń, zdala stoi od wszelkich wpływów partyj politycznych. Pismo „Azione Giovanile", umieszczając rzeczową ocenę mów Mussolini'ego z punktu widzenia teologji i etyki katolickiej, bynajmniej nie kierowało się niechęcią względem Rządu faszystowskiego, ani też nie działało pod wpływem jakichkolwiek ugrupowań politycznych opozycyjnych. Zresztą Rząd faszystowski uznał oficjalnie i zaaprobował w układach laterańskich akcję katolicką, jako apostolat katolików świeckich, prowadzoną pod kierunkiem władz duchownych. Do istotnych zaś celów i zadań tego apostolatu należy wychowywanie i uświadamianie młodzieży w duchu zasad katolickich. W myśl wskazań Stolicy św. organizacje katolickie i prasa katolicka winny ostrzegać wiernych, a przedewszystkiem młodzież, przed niebezpieczeństwami, jakie grożą społeczeństwu ze strony fałszywych teoryj filozoficznych i społecznych. Od zasłużonej krytyki nie są wolni nawet rządcy i kierownicy państwa, jeśli głoszą publicznie błędne i niezgodne z nauką Kościoła zasady lub nadużywają swej władzy do walki z religją. Akcja katolicka łączy katolików świeckich nie dla celów politycznych, ekonomicznych, sportowych czy innych, lecz, aby wyrobić w nich doskonałe poczucie sumienia chrześcijańskiego, opartego na zasadach wiary Chrystusowej i połączonego ze szczerą pobożnością, otwarcie praktykowaną, któreby dało wyraźny kierunek katolicki we wszelkich okolicznościach życia prywatnego i publicznego. Taki zaś kierunek nie znosi żadnych odchyleń od zasad, kompromisów i niedomówień.

Podkreślić tu należy, (czego prasa katolicka z obawy konfiskat uczynić nie może), iż żywioły faszystowskie coraz bardziej niechętnym okiem patrzą na organizowanie kół młodzieży pod egidą Lig Katolickich, obawiając się jakiegokolwiek uszczerbku dla rozwoju swego kierunku narodowego i politycznego.

Publiczne i społeczne wychowanie młodzieży — to wyłączny przywilej i zadanie państwa faszystowskiego! Kamieniem węgielnym tego wychowania jest kult narodowości włoskiej i kult Il Duce. Nie wolno krytykować Mussolini'ego, zwłaszcza wśród młodzieży, nawet, gdyby wygłaszał bluźnierstwa i błędne teorje. Mussolini zawsze mówi prawdę — oto jeden z podstawowych „dogmatów" faszyzmu... Stolica św. i przedstawiciele akcji katolickiej nie mogą uznać tego... dogmatu.

M.

SOWIETY A ROKOWANIA Z ANGLJĄ

Dopiero dziś, po nadejściu pierwszych wiadomości o sposobie ustosunkowania się angielskiej opinji publicznej do noty sowieckiej, pojawiły się w prasie tutejszej obszerne artykuły, poświęcone mającym się rozpocząć negocjacjom, a stojące już w bliskim kontakcie z Narkomindielem.

„Izwiestja" przypominają oświadczenie obecnego angielskiego Ministra Spr. Zagranicznych, iż Rząd angielski zamierza uzależnić wznowienie stosunków dyplomatycznych z Sowietami od wypełnienia przez nie niektórych wstępnych warunków. Gazeta twierdzi, iż ponieważ Z. S. R. R. nie jest odpowiedzialny za zerwanie stosunków dyplomatycznych z Anglją, przeto tem samem Sowiety nie zamierzają za zerwanie to płacić. Uregulowanie zaś spornych kwestyj nie może wyprzedzać, lecz winno nastąpić po wznowieniu stosunków.

„Izwiestja" podają, że Minister Henderson, stawiając kwestję na płaszczyźnie Chamberlaina, nie ma podstaw do liczenia na zadowalającą odpowiedź. „Nie może zaprzeczyć, piszą „Izwiestja", istnienia kwestyj dzielących Anglję i Z. S. R. R. oraz wymagających jaknajszybszego ich uregulowania. Uważamy, że stosunki dyplomatyczne są zapowiedzią odpowiednich w tym kierunku pertraktacyj i decyzyj. Nie zamierzamy jednak dawać drugiej stronie możliwości, aby, pod wpływem sił wrogich anglo - sowieckiemu zbliżeniu, mogła uchylić się od uregulowania spornych kwestyj oraz od nawiązania normalnych stosunków pod pretekstem naszej nieustępliwości w dziedzinie nierzeczowych zagadnień o formalnym charakterze.

Jeżeli Rząd angielski uważa za konieczne rozpatrzeć najpierw metody, podejście, oraz procedurę rozpatrywania wszystkich tych kwestyj, to chociażby tego rodzaju przedwstępne rozmowy były z naszego punktu widzenia zbędne, jednakże zasadniczego sprzeciwu wywołać one nie mogą. Rozumie się samo przez się, podają „Izwiestja", że dyskusja co do procedury rozpatrywania zagadnień nie oznacza bynajmniej, że ma być rozstrząsana i strona merytoryczna.

Następnie dziennik sowiecki dowodzi, że Anglja i Z. S. R. R., wznawiając stosunki dyplomatyczne, winny je oprzeć na zasadach równoprawnego traktowania, z zachowaniem wzajemnej godności i szacunku. Rząd Z. S. R. R. traktuje propozycję angielską, jako odpowiadającą obustronnym interesom, i zgadza się prowadzić pertraktacje jedynie na zasadzie zupełnej równości. Rząd sowiecki uważa, że formułę Rządu angielskiego, dotyczących wzajemnych praw i obowiązków, pod tym niezbędnym warunkiem, że obie strony przyjmą na siebie te prawa i obowiązki. Przyjęcie tych praw i zobowiązań, według „Izwiestij", zaznaczyć się ma ze strony angielskiej przedewszystkiem zaprzestaniem wrogiej działalności w stosunku do Sowietów i prowadzenia polityki wrogiego okrążenia. „Izwiestja" wyrażają wkońcu nadzieję, że zasadnicze wznowienie dyplomatycznych i przyjacielskich stosunków, do których Sowiety szczerze dążą, nastąpi wkrótce.

O PANEUROPIE

PARYŻ. (PAT.). — Dziennik L'Oeuvre, który pierwszy ogłosił w dniu 11 lipca rewelacje o planie Brianda utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, przedrukowuje artykuł w tej kwestji „Echo de la Bourse", wielkiego tygodnika organu finans wego i przemysłowego, który ubolewa nad tem, że dążenia do zmiany kształtu pokojowego... zaniurow projektu Brianda wytwarzają opinję, że blok europejski stanie w opozycji do bloku amerykańskiego.

Autor artykułu podkreśla fałszywość podobnej koncepcji. Gdyby nad projektem Brianda ciążyło podobne podejrzenie, to —zdaniem autora — projekt nie miałby wiele szans powodzenia, gdyż niejeden z krajów europejskich nie ma najmniejszego interesu zadzierać z Ameryką. Przypuszczenie o przeciwstawieniu dwóch bloków: europejskiego i amerykańskiego nie opiera się na żadnej poważnej podstawie. Stany Zjedn. nietylko nie są zaniepokojone projektem federacji europejskiej, lecz pierwsze udzieliły rad w tym duchu narodom europejskim, czego dowodem jest niejednokrotne podejmowanie tej kwestji przez Międzynarodową Izbę Handlową, gdzie Ameryka posiada licznych przedstawicieli, którzy nieustannie wyrażali życzenie, aby ludy europejskie, zaniechawszy dawnych kontrowersyj, utworzyły swego rodzaju kartel, z którym byłoby łatwiej i skuteczniej pertraktować.

Gdyby wybuchła nowa wojna europejska — pisze dalej autor — wierzytelności amerykańskie byłyby odrazu narażone na niebezpieczeństwo, wobec czego prawdziwy interes Ameryki polega na utrzymaniu pokoju europejskiego, a interes narodów Europy na udzieleniu odpowiednich gwarancyj pokojowych Stanom Zjedn. Autor przytacza przykład Włoch i Polski, dwóch krajów europejskich, najwięcej — zdaniem jego — potrzebujących pomocy kapitału amerykańskiego. Amerykanie chętnie udzielają pożyczek przedsiębiorstwom polskim i włoskim, lecz każą sobie płacić za ryzyko. Gdyby ukonstytuowanie federacji europejskiej uchyliło ryzyko wojny w sposób daleko skuteczniejszy, niż to czyni Liga Narodów i umowy locarneńskie, to wymagania wierzycieli amerykańskich na rynkach włoskim i polskim byłyby znacznie skromniejsze. Zrozumiałem jest, że Polska waha się zaciągnąć większe zobowiązania wobec bankierów amerykańskich, pomimo, że potrzebuje dużych kapitałów. Powstaje jednak pytanie, czy wahania te nie byłyby mniejsze, gdyby narody europejskie zamiast być podzielone jak obecnie, wskutek czego wystawione są na najrozmaitsze niebezpieczeństwa, utworzyły federację, grupującą się razem dla zapewnienia ogólnego pokoju i dla obrony swych wspólnych interesów.

„Journal de Geneve" również uważa, że Europa powinna zrealizować koncepcję Brianda. Wobec konkurencji amerykańskiej, dążącej do opanowania rynku europejskiego, przemysł Europy skazany jest na zagładę razem z częścią niepodległości jej ludów, jeżeli Europa pozostanie rozbita na 26 wrogich jednostek gospodarczych, oddzielonych jedna od drugiej przegrodami celnemi. Dzięki metodom współczesnej mechanizacji możliwe jest obniżenie kosztów przy masowej produkcji. Stanowi to siłę Ameryki, a Europa powinna pójść tą drogą. Nie może ona ani pozostawać w obecnej sytuacji gospodarczej, ani wyjść z niej sposobami, których używała dotychczas. Wniosek z tego prosty, że należy wynaleźć inne sposoby działania i szukać ich przedewszystkiem wspólnie.

GŁOSY I ODGŁOSY

DYSKUSJA

Przed paru dniami **Rzeczpospolita** powtórzyła artykuł **Dziennika Bydgoskiego,** nawołujący do pacyfikacji umysłów w Polsce. Artykuł ten znany jest naszym czytelnikom w swej najważniejszej części (patrz Nr. 164). Obecnie p. M. Grzegorczyk pisze w **Rzeczypospolitej** p. t.: Niedobrze jest:

— Problem..., poruszony w „Dzienniku Bydgoskim", zasługuje rzeczywiście na szeroką dyskusję. Dyskusję, która winna być prowadzona w sposób jaknajbardziej sumienny i rzeczowy, a przedewszystkiem — odpowiedzialny. Dość mamy ataków i kontrataków politycznych, anonimowo prowadzonych. Odwaga ujawniania własnego zdania staje się w Polsce coraz rzadszą i wielokrotnie różne względy — przeważnie natury osobisto - materjalnej — doradzają ludziom chowanie się w cieniu. Stąd, rozpoczynając zainicjowaną przed dwoma dniami dyskusję, uważam za rzecz najistotniejszą, aby cały jej ciąg odbywał się pod kątem tego właśnie „kultu odpowiedzialności", nad którego brakiem tyle się pisało w prasie warszawskiej w dniach ostatnich.

Obecnie chodzi o zobrazowanie stanu istniejącego i o środki naprawy. Pierwsza część zagadnienia jest taka:

— Rozbestwienie polityczne przybiera w Polsce na ostrości i zarówno zwolennicy Rządu jak i opozycja ponoszą tu odpowiedzialność za te głębokie brózdy, jakie swemi występami żłobią w społeczeństwie. Tem bardziej, że znajdujemy się w sytuacji, napawającej każdego uświadomionego obywatela jaknajżywszą troską o dalszą przyszłość. Pytanie: dokąd dążymy? rysuje się przed nami w równie groźnych konturach, jak na okręcie wśród burzy. Cóż z tego, że „ster korabia uchwyciły mocne i twarde ręce", kiedy „podziemne prądy" rwą nas to tędy to owędy. a nawet mimo sternika cel wędrówki naszej niewiadomy i zakryty mgłami. Od dłuższego już czasu zapanowały w życiu naszem i całym swoim ujemnym ciężarem gatunkowym zaciążyły nad niem niesamowite stosunki. Płynność, chwiejność i brak czynnika równowagi są znamieniem chwili bieżącej. Co zaś dalej — nikt nie wie i każdy się troska.

Nie tak dawno Głos Prawdy skarżył się na nadmiar w Polsce „ludzi nijakich".

— Takich, którzy wśród „wspaniałej fali dziejów" nie chcą jednak brać udziału ani w mękach twórczości, ani w jej triumfach, a wolą żyć w ciszy. Takich, którzy z „zacieklem partyjnictwem" nie nie mają wspólnego i przyglądając się w charakterze widzów najcięższym zapasom politycznym — będąc naksztalt maruderów wojennych, żyjących na koszt energji i wysiłków cudzych. Ludzi, którzy nie są „ani zimni ani gorący"...

Apatja ta rozszerza się jednak ciągle.

— Tym rysem zasadniczym chwili obecnej — pisze p. Grzegorczyk — uważałem za konieczne uzupełnić przesłanki „Dziennika Bydgoskiego". Bo i na cóż się zda jakakolwiek dyskusja oparta na niepełnej analizie? Przed wczesne wnioski i zbyt powierzchowne pomosty nad głębokiemi przepaściami rzeczywistości mogą nawet czasem wydawać się prawdą, ale tylko... „urojoną". Dążmy do „prawdy prawdziwej".

Kończąc to krótkie zagajenie dyskusji, pragnę zaznaczyć jeszcze, iż na łamach prasy już się ona rozpoczęła. Wczorajszy „Głos Prawdy" (z dn. 27 b. m.) z uznaniem podniósł ważność problemu poruszonego w „Rzeczypospolitej" i obywatelskie poczucie, z jakiem został podniesiony. Pół roku temu wiele dyskusji powstało w prasie polskiej na temat umieszczonego w temże piśmie artykułu noworocznego „Dyczo jest". Być może, że dyskusja była niepotrzebna — ale w takim razie jeszcze mniej potrzebny był artykuł, który ją wywołał. Sądzę, że tytułowi, który nadałem dzisiejszym swym uwagom, „Głos Prawdy" tym razem przyzna rację.

Słowo Pomorskie w odpowiedzi dziennikowi Bydgoskiemu oświadcza, że dobrze jest pisać o świętej zgodzie, ale czemuż to Dziennik przez cały tydzień postępuje wprost odmiennie.

Polonja katowicka zajmuje wobec inicjatywy pacyfikacyjnej stanowisko ostro krytyczne domagając się najpierw usunięcia przyczyn niezgody.

ŻYCIE KATOLICKIE

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚWIĘTEGO

DLA ARMJI POLSKIEJ

Podczas nabożeństw we wszystkich kościołach garnizonowych udzielają obecnie kapelani wojskowi błogosławieństwa apostolskiego dla oficerów, szeregowych oraz rodzin wojskowych.

Błogosławieństwo to dla całej armji polskiej otrzymał z rąk Ojca Świętego Biskup polowy ks. Gall, który przed kilku tygodniami przyjęty był w Watykanie. Ks. Biskup Gall upoważnił kapelanów do wyręczania go w tym doniosłym akcie religijnym.

TAJNY KONSYSTORZ PAPIESKI

Na tajnym konsystorzu, który odbył się w dn. 15 b. m., Papież nie wygłosił formalnego przemówienia, jak to jest zwyczajem, lecz skierował tylko kilka słów do członków kolegjum kardynalskiego, zgromadzonych w liczbie 22-ch.

Powodem zwołania konsystorza było obsadzenie osieroconych kościołów, a przedewszystkiem arcybiskupstwa w Medjolanie. Jak już donosiliśmy arcybiskupem medjolańskim został opat Benedyktynów, Schuster, który równocześnie wypełni lukę w kolegjum kardynalskiem. Odznaczenie purpurą członka zakonu Benedyktynów stoi bezsprzecznie w związku z 1400-letnią rocznicą klasztoru na Monte Cassino.

60-LECIE T-WA WYDAWNICZEGO W CHORWACJI

W roku bieżącym obchodzi 60-lecie swej działalności Towarzystwo Wydawnicze św. Hieronima w Zagrzebiu. Założone przez śp. Kardynała Hawlika, rozwinęło Towarzystwo szeroką akcję wydawniczą dzieł katolickich, spełniając w Chorwacji tę rolę, którą u nas spełnia księgarnia św. Wojciecha.

Pierwszemi wydawnictwami Towarzystwa były: „Oratorium św. Hieronima" B. Široli i v. Dezelica, oraz „Msza" M. K. Odaka, wydane 60 lat temu. Z tej okazji urządziło Towarzystwo wystawę książek katolickich.

Na polu wydawniczem ma Towarzystwo ogromne zasługi. Główną troską jego jest dostarczenie dobrej książki katolickiej. Zwalczając złą literaturę, wydało Towarzystwo w ciągu ostatnich dwóch lat 15 powieści. Zajmuje się też nakładem pism i katolickich kalendarzy, zawierających dobrą, pouczającą treść, podaną w sposób nie pozostawiający pod względem artystycznym nic do życzenia. Nadzwyczajna przedsiębiorczość Towarzystwa najlepiej maluje fakt, że zamierza ono wydać zbiór dzieł naukowych dla chorwackich katolików. W zbiorze tym ma się także znaleźć encyklopedja podręczna na podobieństwo Słownika Herdera lub Laroussea. Na przyszłość zamierza Towarzystwo zająć się kwestią teatralną, stawiając sobie zadanie współpracować nad sprowadzeniem na scenę dobrych sztuk.

Uroczystości jubileuszowe zasłużonego Towarzystwa odbędą się w ciągu lata r. b. Głównym punktem obchodu będzie poświęcenie nowego „Domu Prasy" wzniesionego przez Towarzystwo św. Hieronima. (KAP).

DZIEŁO O SZTUCE STAROCHRZEŚCIJAŃSKIEJ

W tych dniach przyjął Ojciec św. ks. Józefa Wilperta, który wręczył mu pierwszy tom swego wielkiego dzieła o starochrześcijańskich nagrobkach. Znakomite to dzieło stanowi ukoronowanie pracy życia całego tego znanego badacza starożytnej sztuki chrześcijańskiej. Ks. J. Wilpert urodził się w r. 1857 na Śląsku, a życie swe spędził w Rzymie, badając starochrześcijańskie zabytki. Oprócz szeregu mniejszych prac wydał on trzy wielkie albumy: „Malowidła w katakumbach Rzymu" (2 t. 1913 r.), „Starochrześcijańskie i średniowieczne mozaiki i malowidła w Rzymie" (1912—14, 4 t.) i „Rzymskie mozaiki i malowidła w budynkach kościelnych z 4-go do XIII w." (4 t. 1916 r.). Do wydawnictw swych dodał obecnie nowe dzieło, godne tamtych. Podczas gdy dzieła dawniejszych, często nawet znakomitych uczonych, odtwarzały starochrześcijańskie zabytki w sposób nieraz b. niedostateczny, przeciwnie, ks. Wilpert od samego początku dokładnie przerysowuje z natury z wielką starannością zabytki sztuki, lub też według naukowych wymogów fotograficznie je odtwarza, dzięki czemu z całą pewnością ilustracjami temi można posługiwać się do celów naukowych.

Fachowa krytyka wyraża się o tych dziełach z wielkiem uznaniem. (KAP).

DOOKOŁA WIZYTY KRÓLA WŁOSKIEGO U PAPIEŻA

Sprawa wizyty króla włoskiego u Papieża jest przedmiotem długich narad pomiędzy Watykanem a Kwirynałem. W tym celu została powołana do życia specjalna komisja pod przewodnictwem Kardynała Pignatelli di Belmonte, która podobno niedawno doszła już do porozumienia co do ceremonjału wizyty króla Wiktora Emanuela, któremu towarzyszyć będzie cała rodzina królewska. Można przyjąć, że wizyta króla odbędzie się w drugiej połowie września.

Nic jeszcze nie wiadomo, w jaki sposób Papież będzie rewizytował parę królewską i czy w myśl życzeń Kwirynału do kona tego Papież osobiście. Sprawa ta jest dość skomplikowana, dokonanie bowiem rewizyty osobiście przez Papieża mogłoby następnie zobowiązywać go do osobistych wizyt i u innych monarchów, co w tradycji kurji rzymskiej spotyka się tylko w bardzo odosobnionych wypadkach.

Według zwyczaju, stosowanego wielokrotnie przed r. 1870, Papieże prawie zawsze rewizytowali tylko tych monarchów, którzy zatrzymywali się w państwie kościelnem. Istnieje na to szereg świadectw, na które wskazuje Filippo Crispolti w studjum „O wizytach papieskich u członków domu sabaudzkiego". Szczegóły, w tej pracy zawarte, mogą zaciekawić każdego historyka. Tak więc w październiku r. 1800 król sardyński Karol Emanuel IV z małżonką swą Marją Klotyldą, siostrą Ludwika XVI, i ze swą ciotką księżniczką Felicytatą opuszcza Piemont z powodu rewolucji i zatrzymuje się na pobyt w Rzymie u Filipa III, księcia Colonna, składając na wstępie wizytę Papieżowi Piusowi VII. Papież rewizytował króla w pałacu książąt Colonna. W marcu 1801 r. nastąpiła nowa wymiana wizyt z Papieżem, który przybył do pałacu ks. Colonna celem wyrażenia kondolencji z powodu śmierci księżnej Felicytaty. 4-go czerwca 1802 r. Karol Emanuel abdykował na rzecz brata swego, który wstąpił na tron Piemontu i Sardynji jako Wiktor Emanuel I. Król ten wraz z małżonką swą arcyksiężną austrjacką Marją Teresą udał się do Rzymu i złożył wizytę Papieżowi. We wrześniu 1803 r. urodziły się królewskiej parze bliźnięta; jedno z nich to późniejsza cesarzowa austrjacka Marja Anna. W dowód życzliwości dla domu sabaudzkiego Papież Pius VII udzielił chrztu dzieciom i przyjął w tym celu zaproszenie do pałacu książąt Colonna, dokąd przybyli też liczni kardynałowie i przedstawiciele wyższej arystokracji kraju. Papież był powitany przez sardyńską parę królewską i przez wszystkich książąt u stopni pałacu. Obecni podczas tego powitania poklękali, a niektórzy chcieli całować stopy Papieża, na co jednak ten w łaskawy sposób nie pozwolił. Następnie udał się Pius VII wraz z obojga królestwem i książętami krwi do kaplicy na ceremonję chrztu. Obie chrześniaczki na życzenie Papieża otrzymały wśród imion chrzestnych także imiona Pia. Po dokonaniu obrządku chrztu św. nastąpiło przyjęcie w pałacu książąt Colonna, podczas którego król Wiktor Emanuel I chciał osobiście usługiwać Papieżowi. Pius VII jednak wzbraniał tego i zlecił podawać sobie potrawy przez służącego. Ta wizyta papieska w pałacu ks. Colonna, który był żonaty z księżniczką sabaudzką, Krystyną, należy do najświetniejszych wspomnień tego starego rodu książęcego, który posiada dziedziczny przywilej asystowania przy tronie papieskim. Czyniąc zadość życzeniu Papieża Piusa VII, zrzekł się zresztą ówczesny książę Filip Colonna po raz pierwszy tego starego, wspaniałego przywileju. (KAP).

OFIARNOŚĆ ST. MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Na apel Wileńskiego Związku Młodzieży Polskiej o pomoc dla dotkniętych głodem członków Stowarzyszeń Mł. P. w północnych krańcach wojew. Wileńskiego, odpowiedziała młodzież katolicka całem sercem. Popłynęły skromne, ale ofiarne datki i składki; mamy przykłady wielkiego poświęcenia na rzecz braci, zrzeszonej S. M. P. W zrozumieniu więzi organizacyjnej przodują szczególnie S. M. P. ze Związków: Krakowskiego, Włocławskiego, Łuckiego, Tarnowskiego męskiego i żeńskiego, Poznańskiego żeńskiego, Łódzkiego, oraz S. M. P. Związku Wileńskiego, które nie zostały nawiedzone tą straszną klęską. Wiele Związków dotychczas nie nadesłało wykazu zebranych kwot, gdyż prześlą je ryczałtem po zbiórce w swych Stow. M. P. Poznański Związek S. M. P. męskiej wziął czynny udział w akcji Komitetu Pomocy Wileńszczyźnie.

Kwoty, jakie wpłynęły do kasy Wileńskiego Związku Mł. P., zostały częściowo rozdzielone pomiędzy następujące Stowarzyszenia Mł. P.: Iwje, Lebiediewo, Wojstom, Belmont, Brasław, Dryświaty, Widze, Słobódka - Zawierze, Nowy Pobost, Miory, Idołta.

Katolickie społeczeństwo może się cieszyć z tego objawu, jest on bowiem wyraźnym dowodem, że Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w ogólnej swej strukturze działają wychowawczo, przysposabiają Polsce dzielnych, ofiarnych obywateli, a Kościołowi wiernych synów. (KAP).

HIERONIM ZALESKI.

Na rozdrożu

POWIEŚĆ.

44)

— A dziś?... Cóż dziś innego dzieje się w tej Polsce nieszczęsnej?!... Znowu demokracja na tapecie w najgorszym gatunku z tą tylko różnicą, że nie tłumy z dworów i dworków szlacheckich wystąpiły na widownię, ale tłumy z ulicy, z nor i suteren miejskich, z pod strzech wieśniaczych, szukając dla siebie przywilejów wygodnego i próżniaczego życia lub zagarnięcia cudzej ziemi!

— A chochoł do tańca im gra i one kręcą się w takt tej muzyki, niepryzotmne w hipnotycznym śnie — nie wiedząc i nie przeczuwając, że sen taki trwa kosztem życia!... O!.. nie daj mi Boże dożyć tej chwili, w której wypadałoby powtórzyć złowieszcze słowa: „miałeś chamie złoty róg — ostał ci się jeno sznur!".

Adam spojrzał na profesora i zdziwił się! Twarz Satyra wyrażała bezmierny ból, ustąpiły z niej ceglaste rumieńce, pokryła się śmiertelną bladością, drżały zbielałe usta, z których zniknął przywarty do nich ironiczny uśmiech.

— Nie, panie profesorze! — zawołał z mocą, bijąc się w piersi — nie damy zniszczyć naszej Ojczyzny, nie damy zniweczyć owoców tylu ofiar, tyle przelanej krwi!...

— Rejtan—szepnął Orlicz, potrząsając głową—„po moim trupie"... o tak, nie damy zniszczyć, nie damy zniweczyć... kto?!! — ja, ty, stu takich, jak my, — tysiąc, czy dziesięć tysięcy, a przed nami chmura niszczycieli, z których każdy pod własną strzechę płonącą pochodnię rzucił, — chmura, której zbiorowa dusza stała się własnością propagatorów zła!..

Nazajutrz rankiem wyjechali ze Staszowa — profesor do Kętrzyc, Adam do swojej posiadłości, przyczem oznajmił Orliczowi, że po południu za nim nadąży.

Gdy około godziny trzeciej jechał z Trześniowa ku Kętrzycom, wypadło mu niespodziewanie rozminąć się w drodze z Orliczem, powracającym od państwa Roszkowskich.

Ten nagły powrót profesora zdziwił go bardzo.

— Jakto?! — zawołał — pan profesor już wraca?!

— Jak widzisz — uśmiechnął się ironicznie Orlicz— obawiam się, aby mnie generalny strajk nie przyskrzynił w Kętrzycach mimo odniesionego przez ciebie sukcesu na wczorajszym wiecu! To wszakże uniemożliwiłoby mi wypełnienie moich zawodowych obowiązków.

— Jakże mi przykro — rzekł Adam — przypuszczałem, że...

— Cóż robić — przerwał profesor — obowiązki przedewszystkiem; kto je raz przyjął na siebie, powinien je wypełniać sumiennie, bo to również jeden z ważnych, a może nawet podstawowych czynników w odbudowie naszej państwowości...

Gdy to mówił uśmiechał się jak zwykle, ale zarazem błądził przygasłemi oczyma po szeroko rozpostartej równinie. Spieszył się jednak, jakkolwiek miał jeszcze sporo czasu, — prędko pożegnał Adama uściśnięciem ręki i podążył ku Staszowu.

W Kętrzycach Adam zastał tym razem samych tylko domowników — nikogo obcego! Znalazł, jak zwyczajnie, serdeczne przyjęcie, ale zauważył także, że jakaś troska zasępiła czoła obojga państwa Roszkowskich i że Nelę również opuściła zwykła wesołość.

Tych lekkich i prawie więcej wyczutych, aniżeli dostrzeżonych chmur, nie zdołała rozwiać, mimo pozornego ożywienia, rozmowa na temat bieżących spraw i wczorajszego wiecu, który naogół zakończył się farsowo a boleśnie tylko dla pana suwerena Koźlarza i dla jego pomocnika od hańbowania — pana Kukiełki.

O sukcesie Adama, odniesionym na tym wiecu, wiedziano już zresztą w kętrzyckim dworze—może tylko mniej dokładnie.

Przykry nastrój ogólnego przygnębienia zaczął zwolna topnieć i rozpływać się dopiero, gdy państwo Rozszkowscy z dziećmi i Adam z Nelą przeszli po herbacie do parku.

Stare olbrzymie drzewa, okryte młodem i niezupełnie jeszcze rozwiniętem listowiem, zdawały się płonąć od złota i purpury, którą barwiło je zachodzące słońce.

Woda w sadzawce, kołebiąc się pod lekkiem tchnieniem ciepłego wiatru, połyskiwała zapożyczonemi od nieba kolorami tęczy i zależnie od swych poruszeń świeciła seledynem lub czerwienią, to znowu błękitem, albo zdawała się być roztopionem złotem!

— Teraz, albo nigdy — pomyślał Adam, gdy państwo Roszkowscy, chcąc mieć dozór nad rozbawioną dzieciarnią, oddalili się nieco.

— Teraz, albo nigdy — powtórzył w myśli, czując, że odwaga jego słabnąć zaczyna.

(C. d. n.).

SŁUP OGNIA W MORENI

Pożary szybów naftowych nie należą do rzadkości: palność materjału i obfitość gazów unoszących się w powietrzu dokoła szybu potęgują niezmiernie n.ezpieczeństwo ognia. Stosunkowo jednak rzadkie są pożary wielkie, całemi miesiącami nie dające się ugasić. Zdarza się to tylko przy dowiercaniu bardzo obfitych pokładów ropy, w których niezmiernie silne gazy wypychają na powierzchnię masy ropy w formie olbrzymiego wodotrysku, przesycającego całą okolicę parami benzynowemi. Nie potrzeba wówczas nawet zapałki czy papierosa —wystarczy iskra, powstała gdzieś w pobliżu od uderzenia metalu o metal czy kamień.

Pamiętna jest w nafciarstwie polkiem historja szybu Oil City w Tustanowicach (koło Borysławia), dowierconego w r. 1918, który w swoich początkach więcej dawał ropy, niż wynosi cała obecna nasza produkcja, po paru jednak dniach zapalił się. Pożar trwał wówczas półtora miesiąca, zanim go zdołano ugasić. Podobny — ale jeszcze potężniejszy — pożar naftowy szaleje w tej chwili w Moreni, w Rumunji, w nowym szybie towarzystwa Standard Oil Company.

W oddalonym o 100 klm. Bukareszcie (jak donoszą świadkowie naoczni), widać już na horyzoncie jasną łunę. Okolica bliższa w promieniu 2 mil nawet w nocy oświetlona jest jakby pomarańczową zorzą polarną. W samem zaś Moreni jasno bez przerwy, w nocy tak samo jak w dzień. Olbrzymi słup ognia wysokości 100-metrowej, kształtem przypominający topolę, widny jest już zdala. Huk zaś od wybuchających gazów jest tak straszny, że zdaje się, jakby to góry się waliły. Podejść do ognia niezmiernie trudno. Już w odległości 300 metrów nie sposób wytrzymać bez przesłonięcia twarzy mokrą chustą, na 100 zaś metrów od szybu wprost skóra pęka ze skwaru.

Pożar trwa już pełne dwa miesiące. Nad jego ugaszeniem pracuje się dotąd bez skutku. Podobnie było w r. 1908 z naszym Oil City, przy którym najrozmaitszych sposobów próbowano, zanim go zdołano ujarzmić. Doświadczenia ówczesne w Polsce wzbogaciły bardzo technikę światową. Przy obecnym jednak pożarze rumuńskim nawet i one nie pomagają.

Zaczęto od kopania tunelu w głębokości 3 metrów, prowadzonego w kierunku płonącego szybu. Po doprowadzeniu tunelu z bezpośrednie sąsiedztwo szybu, przebito mechanicznie ostatnią cienką już ściankę, aby ropa, spływając tunelem, gdzie płonąć nie może, zmniejszyło gwałtowność ognia i ułatwiła jego zagaszenie. Tunel kopano długo. Kiedy jednak był gotów, okazał się do niczego: był grubo za wąski. Szyb bez żadnej przeszkody płonął dalej.

Zastosowano więc środek, po raz pierwszy z powodzeniem użyty przy wspomnianym już pożarze polskiego Oil City. Polega on na nasunięciu na płonący szyb kolosalnego dzwonu, który go zgasi jak kaganiec świecę. Przez parę tygodni pracowały nad tem rzesze robotników, a pracowały w warunkach niesłychanie ciężkich.

Ubrani w ogniotrwałe azbestowe ubrania, w głowach osłoniętych hełmami na podobieństwo nurków, czołgali się robotnicy i musieli być bezustannie zlewani strumieniami wody z sikawek, aby parę minut pracować. Kiedy zaś byli już w pobliżu ognia, to ich mroziło... zimno. Rzecz zupełnie nieprawdopodobna, a jednak: płonący szyb otoczony jest zwałami lodu. Gazy wybuchające z szybu w zetknięciu się z powietrzem jeszcze do niedawna zaczynały płonąć dopiero na wysokości 2 metrów nad ziemią, bezpośrednio zaś nad powierzchnią ziemi wywierały skutek zamrażający — podobnie jak w fabrykach chemicznych skroplone pod wysokiem ciśnieniem powietrza zamraża wszystko, co się z niem zetknie.

Po kilkutygodniowych mozołach udało się wreszcie robotnikom w Moreni wielki dzwon nasunąć wprost nad otwór szybu. I oto — po paru minutach dzwon został rozerwany w kawałki pod naporem gazów... Szyb płonie dalej. Co prawda—jak to wynika choćby z tego, iż płomień zaczyna się bezpośrednio nad ziemią — siła erupcji nieco zmalała. Lecz kierownictwo kopalni boi się już drugiej próby z dzwonem i powróciło do początkowego planu: wierci znowu tunel, tylko tym razem znacznie już szerszy.

Kiedyś, ostatecznie, szyb będzie ugaszony. Ale nastąpi to nie wcześniej, aż siła żywiołu odpowiednio osłabnie. Teraz jeszcze ciągle, choć już dwa miesiące trwa wybuch, napór gazu i wprost niedające się obliczyć masy ropy wytryskającej ku niebu są tak olbrzymie, iż urągają wszelkim środkom wymyślonym przez człowieka.

Na groźne widowisko, w którem rozpętane żywioły urągają tym, którzy tak lubią się chełpić z ich ujarzmienia, zjeżdżają się do Moreni tłumy turystów. W gospodach przygrywają nawet cygańskie muzyki, które jednak same siebie ledwie słyszą wśród piekielnego huku, jaki trzęsie całą miejscowością. Cóż potrafią jazzbandy ludzkie, gdy rolę muzykantów wzięły na siebie żywioły?

Wśród zaś tego wszystkiego mieszkańcy Moreni muszą jednak żyć. Czem mogą, zasłaniają na noc okna, aby usnąć, wszyscy zaś na pół już od ustawicznego huku ogłuchli. Kiedy pożar zostanie ugaszony i gazy osłabną, będzie im niewątpliwie niesłychanie głupio. I wtedy dopiero — gdy cisza z powrotem nastanie, a w nocy nie będzie już tak bez przerwy jasno, jak w południe — gotowi się wszyscy rozchorować na nerwy...

Bo: przyzwyczaić da się do wszystkiego. Lecz odzwyczajać — od wszystkiego trudno.

M. G.

LISTY Z WOŁYNIA

Kostopol, w lipcu.

W objazdach moich z ramienia Akcji Katolickiej z odczytami, latarnią, przeźroczami treści religijnej i książkami po wsiach i miasteczkach w Ziemi Wołyńskiej znalazłam się w Kostopolu. Jest to miasteczko, powiatowe od r. 1924, gdy utworzono tu starostwo. Mieszkańców liczy około 7.000, w tem Rusinów około 2.000 i 1.000 katolików Polaków, trochę Niemców, reszta — Żydzi, którzy stanowią dobrze zorganizowaną masę.

Miasteczko okolone pięknemi lasami, oświetlone elektrycznością robiłoby miłe wrażenie, gdyby nie ta przerażająca ilość żydowstwa, które tu na Kresach czuje się zupełnie, jak u siebie i zachowuje się arogancko.

Jak wogóle katolicyzm jest na Kresach traktowany to powiemy dla przykładu, że ewangelicy, których tu bardzo niewiele, mają śliczny kościół, niedawno zbudowany przy pomocy zasiłków pieniężnych z Berlina. Ładna tu i cerkiew, kościół zaś katolicki — to szopa drewniana sklecona z desek. Przykre to robi wrażenie. Wprawdzie od dwóch lat są ułożone fundamenty pod budowę kościoła, dzięki energji i pracy miejscowego ks. proboszcza Warpechowskiego, który walczy z niesłychanemi trudnościami. Wobec braku funduszów, budowa się posuwa bardzo powoli. Duchowieństwo nasze na Kresach pracuje w tak niesłychanie ciężkich warunkach, o jakich u nas w sercu kraju, nikt nie ma pojęcia.

Wsie katolickie oddalone są od kościoła parafjalnego o 15 i 20 kilometrów. Ks. wikary w Kostopolu o 5 rano wsiada na konia i objeżdża szkoły, wykładając religję, gdyż inaczej nie zdążyłby przebyć tych odległości. Księża tu sami powożą, pracują fizycznie i pracują nad ludem zobojętniałym wskutek odległości od kościoła i dzisiejszej agitacji wywrotowej.

To też wytworzył się tu typ specjalny kapłana, bardzo energicznego, dzielnego, który z żelazną wytrwałością walczy na parafji, która jest jedyną polską placówką w tem morzu różnonarodowem.

Ale czyż nowopowstający kościół w Kostopolu nie powinien dostać subsydjum rządowego? Czyż katolicy nie mają prawa, jako większość w naszem państwie, do takiej pomocy? Czyż w Warszawie nie wiedzą, że Kościół na Kresach to najważniejsza placówka polska?

Lud tutejszy ma odmienną psychologję od naszego w środkowych dzielnicach. Bardziej kulturalny w zachowaniu, trzyma się więcej zdaleka, nieskory jest do objaśniania uczuć serdecznych. Dzieci budzą we mnie podziw swojem kulturalnem, grzeczne postępowaniem. Znać pracę nauczycielstwa nad niemi.

Gościnność, ta cecha polska, i tu kwitnie w pełni, spotykam się z nią wszędzie: i w chatach, i na plebanjach, i w dworach, których tu jest bardzo niewiele. Wszędzie otoczona dobrocią i opieką, praca moja staje się łatwą i miłą. Książki rozchodzą się w mniejszej ilości, ale jednak kupują po trochu i pisemka i książeczki, z zaciekawieniem słuchając opowiadań, jak ruch katolicki budzi się w Polsce, jak walczyć trzeba z wrogiemi siłami zła, które tak się po wojnie rozpętały. Często proszą, by jeszcze kiedy do nich przyjechać, przyjeżdżają nieraz samorzutnie po dwadzieścia parę wiorst i do siebie zapraszają. A tak bardzo potrzeba tu pomocy kapłanom w ich walce o duszę ludzkie, tak trzeba im pomóc, szerząc po wsiach, już coraz mniej polskich, słowo polskie i książkę polską.

Alicja Byszewska.

O LOTACH PRZEZ ATLANTYK

Kapitan Ruiz Alda, lotnik należący do załogi hydroplanu, który niedawno w pobliżu Azorów był wyratowany z morza przez angielski okręt „Eagle", udzielił madryckiemu dziennikowi „A. B. C." wywiadu, w którym szczegółowo omawia swą próbę przelotu nad Atlantykiem, czyniąc szereg spostrzeżeń, w związku z doświadczeniami doznanemi podczas lotu.

Kapitan Ruiz Alda uważa, że przyszłość lotów transatlantyckich należy do hydroplanów, których promień działania jest mniejszy, co jest jednak kompensowane przez większe bezpieczeństwo. Stworzenie stacyj radjogoniometrycznych na Azorach, Newfoundland, w Bermudach i t. d., umożliwiających opuszczenie się na morze, staje się coraz bardziej naglącą potrzebą. Zasiąg aparatów radjowych, znajdujących się na samolotach powinien być powiększony przynajmniej do 400 klm. Takim jest w przybliżeniu zasiąg sta cyj radjowych na okrętach.

Koniecznem jest również umiędzynarodowienie obsługi meteorologicznej na Atlantyku. Lotnik hiszpański nie wierzy, by w bliskiej przyszłości możliwem było nawiązanie normalnej komunikacji lotniczej z Ameryką Północną, ponieważ hydroplan, którego promień działania był by większy o 1.000 lub 2.000 klm. od hydroplanu, na którym próbował dokonać lotu Ruiz Alba, byłby zmuszony jednak skierować się ku Bermudom, co przedłużałoby czas podróży. Koszty transportu, który trwałby nie krócej, niż drogą morską na prędkich parowcach, byłyby jednocześnie o wiele wyższe. O wiele optymistyczniej Ruiz Alba jest usposobiony co do możliwości komunikacji lotniczej z Południową Ameryką, uważając, iż będzie ona mogła być urzeczywistnioną w r. 1931 — 1932.

POSŁOWIE W OPAŁACH

W czasie ostatnich gorących dni w parlamencie francuskim, gdy szła walka na śmierć i życie o zrealizowanie planów Poincarego i całego rządu w sprawach, dotyczących długów amerykańskich, pewna liczba posłów znalazła się w kłopocie nielada i musiała szukać nieraz bardzo oryginalnych sposobów wyjścia.

Niektórzy z nich w czasie jednego głosowania dali swe kartki przeciwko rządowi, w drugiem za rządem, inni się po wstrzymywali. Była to walka nietylko par tyj, ale i sumień.

Jeden z radykałów, był zanotowany w czasie głosowania o g. 1 w nocy, jako „nie obecny, na urlopie", a już o godzinie 2-ej tej samej nocy był przy urnie, choć nie przyjeżdżał wcale.

Drugi, deputowany z Południa, stoczył ciężką walkę wewnętrzną, bo co innego dyktowało mu sumienie, a co innego warunki wyborcze ze swego okręgu.

Szukał więc jakiegoś alibi, przeciwko któremu nikt by nie miał nic do zarzucenia... i znalazł.

Gdy nadszedł termin głosowania, pojechał do stolicy swego okręgu i tam poddał się operacji ślepej kiszki.

— Trzeba, żeby mój wyrostek robaczkowy, który mi żadnej korzyści nie daje, raz przynajmniej w życiu przysłużył się dobrze. Niech to kosztuje, ile chce.

Po operacji wyjadę nad morze na czas rekonwalescencji, ale moi wyborcy nic mi nie będą mogli zarzucić.

NA CO IDĄ DOLARY AMERYKAŃSKIE

Niktby nawet nie pomyślał, ile przeciętna Amerykanka wydaje rocznie na swą tualetę. Przekonać się o tem można z oficjalnej statystyki z r. 1927.

Wydatki wszystkich Amerykanek w tym roku wyniosły: obuwie — 697 miljonów dolarów, pończochy jedwabne 421 milj; bielizna — 117,512,925, futra letnie — 40 milj, futra zimowe — 255,267,706, kapelusze — 309,856,941, suknie — 585,157,477, paski różne — 77,114,840, rękawiczki — 100 milj., koronki — 255,724,922, płaszcze i okrycia — 11,397,866, wstążki — 52,061,180, różne dodatki — 380 milj., fałszywa biżuterja — 350 milj. Razem 3,310,091,850 dolarów.

Dołączyć do tego należy wydatki na kosmetyki wszelkiego rodzaju i zabiegi kosmetyczno - higjeniczne, przyjemności i zachcianki, które wyniosły co najmniej jeszcze drugie tyle.

Płaci za to wszystko mąż — Amerykanin. Dlatego musi zarabiać dolary na... Europie.

NIGDY ZAPÓŹNO

Przed czterema laty wywołał zdumienie ogólne fakt, że 85-letni starzec, b. poseł, b. prefekt policji i b. ambasador francuski, Ludwik Andrieu, stanął do egzaminu doktorskiego i bronił dzielnie swej tezy na uniwersytecie paryskim.

Ostatnio jako kandydat do egzaminu na stopień bakalaureata zgłosił się i otrzymał stopień, 67-letni Bazyli Jakobson-Jakowcow, urodzony w Rydze w r. 1868. W tak późnym wieku rozpoczął swoje studja medyczne i ma najlepsze nadzieje, że dotrzyma placu swym młodszym kolegom.

FORD WE WŁOSZECH

Henry Ford chce założyć we Włoszech swą fabrykę samochodów, by stamtąd objąć teren Bałkanów i Małej Azji dla eksportu samochodów.

Ponieważ jednak Ford postawił jako warunek zniżkę opłaty celnej za pół-fabrykaty, sprowadzane z Ameryki, a rząd włoski nie spieszy się z uznaniem tego wa runku, sprawa nie jest jeszcze rozstrzygnięta i trudno przewidzieć, jaki będzie ostateczny jej obrót.

Z KRAJU

CIECHOCINEK
Wyścigi konne.

Tegoroczny sezon wyścigowy w Ciechocinku zapowiada się świetnie, a organizatorowie, t. j. Koło Sportowe Kujawsko - Mazowieckie mają nadzieję, że będą to dla Ciechocinka dni największego ruchu, zainteresowania i świetności. Sezon trwać będzie od 4 do 11 sierpnia, i obejmuje: 3 dni wyścigów konnych z totalizatorem, 2 dni konkursów hippicznych i 2 dni próby konia wierzchowego. Dzień 4 i 11 sierpnia (niedziele) będą przytem punktem kulminacyjnym sezonu, gdyż w pierwszym z tych dni będzie rozegrana gonitwa „Militari" o nagr. 6.000 zł., zaś w drugim jedna o 2.500, a druga o 2.000 zł. Do konkursów hippicznych staje elita naszych jeźdźców, by ubiegać się o palmę pierwszeństwa w 7 konkursach rozegranych w dniach 8 i 10 sierpnia.

GRUDZIĄDZ
Tajemnicze morderstwo.

W roku 1921 znikł w tajemniczy sposób właściciel majątku Pastwisk, pow. Grudziądzkiego nazwiskiem Kuehn. Rodzina oświadczyła, że Kuehn wyjechał na stałe do Niemiec. Dopiero dn. 25 b. m. obecny dziedzic majątku wykrył, że Kuehn padł ofiarą zbrodni i został zakopany w stodole, gdzie znaleziono jego szkielet. W związku z tem aresztowano wczoraj 2-ch synów Kuehna, którzy mieli dopuścić się zbrodni ojcobójstwa w porozumieniu się ze swoją matką.

KRAKÓW
Młodzież z Ameryki.

Przybyła do Krakowa wycieczka młodzieży polskiej z Ameryki, prowadzona przez prof. Gałązkę. Na dworcu witali młodocianych gości w imieniu prezydjum miasta: b. senator Adelman, poseł Pochmarski i reprezentanci młodzieży demokratycznej. Dziękował za serdeczne przyjęcie przewodniczący wycieczki prof. Gałązka, zaznaczając, że młodzież polska z wielką czcią zwiedzać będzie Kraków, jako dawną stolicę Polski i jako drogie wszystkim Polakom miasto, gdzie rozpoczął wyzwoleńczy czyn zbrojny Marszałek Józef Piłsudski. Wycieczkę odprowadziła z dworca na kwatery reprezentacyjna orkiestra kolejarzy, grając po drodze marsze wojskowe i „I. Brygadę". Po południu wycieczka młodzieży wyjechała do salin w Wieliczce.

KULTURA I SZTUKA

KONKURS NA STYPENDJUM IM. Ś. P. WIKTORA OSŁAWSKIEGO

Polska Akademja Umiejętności rozpisuje konkurs na nadanie jednego stypendjum im. śp. Wiktora Osławskiego w kwocie 6000 zł. na rok szkolny 1929/30. O nadanie tego stypendjum ubiegać się mogą jedynie docenci uniwersytetów w Krakowie, we Lwowie i Politechniki we Lwowie, nauczyciele lub zastępcy nauczycieli gimnazjum w kraju lub zagranicą, narodowości polskiej, poniżej lat 40, którzy, ukończywszy szkołę wyższą ze stopniem akademickim, zamierzają się kształcić na profesorów Uniwersytetów w Krakowie, Lwowie lub Politechniki lwowskiej. Podania wraz z metryką urodzenia i świadectwami, pracami naukowemi i programem studjów, według którego i gdzie zamierza się kształcić dalej (poza miastem w którem przebywa), należy wnosić do Polskiej Akademji Umiejętności do 1 września 1929 r.

JAPOŃSKA WYSTAWA

W przyszłym miesiącu sprowadzona zostanie do Polski japońska wystawa wędrowna, która była już we Francji, Anglji i Belgji. Wystawa ta urządzona zostanie podczas trwania targów wschodnich we Lwowie.

RADJO

Program Polskiego Radjo Radjo na środę, dnia 31-go b. m.:

215 kc. **WARSZAWA** 1395,1 m.

11.56—12.05 Sygn. czasu. 12.10—12.50 Muzyka gram. 12.50—13.00 P. W. K. 13.00 Kom. met. 15.40 Kom. gosp. 16.15 Kom. 16.40—17.15 Muzyka gram. 17.15 Kom. 17.25 Wśród nowych wynalazków. 17.50—18.00 P. W. K. 18.00 Koncert. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Kom. roln. i met. 19.56—20.05 Sygn. czasu. 20.05—Transm. z Krak. 20.00 Koncert. 21.30 Słuchowisko z Wilna. 22.15 Kom. met. 22.20 Kom. 22.45—23.45 Muzyka tan.

734 kc. **KATOWICE** 408,7 m.

16.00—16.20 Kom. gosp. 16.20—17.25 Muzyka gram. 17.25—17.50 Transm. z Warsz. 17.50—18.00 P. W. K. 18.00—19.00 Transm. z Warszawy. 19.00—19.20 Rozmaitości. 19.20—19.45 Nauka o Polsce. 19.45—19.55 Kom. sport. 19.56—20.00 Sygn. czasu. 20.05—20.30 Trans. z Krak. 20.30—21.30 Transm. z Warsz. 21.30—22.15 Transm. z Wilna. 22.15—23.00 Kom. 23.00 Skrzynka poczt. w jęz. franc.

955 kc. **KRAKÓW** 314,1 m.

15.40 Transm. z Warszawy. 16.30—17.25 Koncert gram. 17.25—17.50 Odczyt p. t.: Filozofja średniowieczna. 17.50—18.00 Kom. P. W. K. 18.00—19.00 Transm. z Warsz. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Skrzynka roln. 20.00—20.05 Program. 20.05—20.30 Odczyt p. t.: Fantazje francuskiego nowelisty o Polsce. 20.30 Trans. z Warszawy. 21.30 Transm. z Wilna. 22.15—22.45 Transm. z Warsz. 22.45—23.45 Muzyka tan.

883 kc. **POZNAŃ** 339,8 m.

12.20—12.50 Radjografja. 12.50—13.00 Kom. P. W. K. 13.00—13.05 Sygn. czasu. 13.05—14.00 Koncert gram. 14.00—14.15 Giełda. 14.15—14.30 Kom. gosp. 17.10—17.30 Odczyt p. t.: Wskazania historjozoficzne Hegla i Cieszkowskiego przez pryzmat chwili bieżącej. 17.30—17.50 Kronika Tyg. Radj. 17.50—18.00 Kom. P. W. K. 18.00—18.55 Koncert pop. 18.55—19.15 Nadprogram. 19.15—19.35 Pogadanka francuska. 19.35—20.05 Recytacje. 20.05—20.30 Odczyt. 20.30—21.30 Koncert wiecz. 21.30—22.00 Transm. z Wilna. 22.00—22.15 Sygn. czasu. 22.15—22.45 Radjografja. 22.45—24.00 Muzyka tan.

658 kc. **WILNO** 455,9 m.

11.56—12.05 Sygn. czasu. 12.05—12.50 Muzyka gram. 12.50—13.00 Wieści z P. W. K. 13.00 Kom. 17.00—17.25 Program. 17.25—17.50 Kronika młodzieży. 17.50—18.00 Kom. P. W. K. 18.00—18.20 Koncert. 18.20—18.40 Występ solowy. 18.40—19.00 Koncert z kawiarni. 19.00—19.25 O Pani dla Pani. 19.30—19.55 Odczyt p. t.: Jaka powinna być reforma prawa małżeńskiego w Polsce. 19.55—20.05 Sygn. czasu. Program. 20.05—20.30 Transm. z Krakowa. 20.30—21.30 Transm. z Warsz. 21.30—22.15 Słuchowisko p. t.: Weselisko. 22.15—22.45 Transm. z Warsz. 22.15—22.45 Transm. z Warsz. 22.45—23.45 Muzyka tan.

ZAGRANICZNE

19.00 Praga. Koncert Filharmonji Czeskiej. 20.00 Daventry. Ingredient X — słuchowisko. 20.00 Londyn. Le roi l'a dit — opera komiczna Delibesa. 20.00 Sztokholm. Klucz i pierścień — komedja Bruniusa. 20.15 Wrocław. Błazen mimo woli — radjożart. 20.30 Berlin. Listy gończe — słuchowisko. 20.30 Bern. Koncert symfoniczny. 21.30 Sztutgart. Koncert orkiestry filh.

ŻYCIE GOSPODARCZE

SPRAWA UMÓW Z „CENTURY"

PAT-iczna donosi: Wobec ukazania się na łamach prasy szeregu nieścisłych informacyj, dotyczących rozwiązania przez Ministerstwo Rolnictwa umów, zawartych w r. 1924 ze spółką angielską The Century Europeen Timber Corporation Limited na eksploatację drzewostanu w Puszczy Białowieskiej i nadleśnictwach nadniemeńskich, Ministerstwo Rolnictwa komunikuje, że faktyczny stan tej sprawy przedstawia się, jak następuje:

Eksploatacja Puszczy Białowieskiej oraz nadleśnictw nadniemeńskich prowadzona przez wymienioną wyżej spółkę w wykonaniu zawartych z nią umów, od dłuższego już czasu zaczęła nasuwać w Min. Rolnictwa poważne obawy co do należytego zachowania tak cennego objektu, jakim jest Puszcza Białowieska, oraz inne tereny leśne, umowami temi objęte. System eksploatacji stosowany przez spółkę był nietylko nieracjonalny, ale nawet przy dłuższem stosowaniu go mógł doprowadzić do zupełnego zniszczenia Puszczy Białowieskiej. Ponieważ nadto spółka uchybiła istotnym warunkom zawartych z nią umów, dotyczącym terminowej spłaty należności za drzewo oraz zakazu koncesji na rzecz osób trzecich praw i obowiązków umownych, Min. Rolnictwa skorzystało z przewidzianego w tych umowach uprawnienia i z dniem 22 maja r. b. umowy te rozwiązało.

Spółka „Century" zakwestjonowała zasadność prawną rozwiązania umów, odmawiając ustąpienia z objętych umowami terenów leśnych, jak również przekazania będących w jej posiadaniu urządzeń i środków eksploatacji. Min. Rolnictwa zatem miało 2 drogi do wyboru, albo uzyskać prawo eksmisji spółki z zajętych objektów na podstawie wyroku sądowego, albo przystąpić, stosownie do propozycji spółki, do polubownego załatwienia sporu.

Droga sądowa według wszelkiego prawdopodobieństwa przyniosłaby wyrok dla Skarbu Państwa korzystny, z natury jednak rzeczy musiałaby ona trwać dość długo, uniemożliwiając na cały czas jej trwania eksploatację spornych objektów.

Biorąc powyższe pod uwagę, jak również rozważywszy najszczegółowiej wszystkie inne względy z wyborem tej drogi związane, Min. Rolnictwa uznało za właściwe przyjąć propozycję polubownego załatwienia sporu i niezwłocznie przystąpiło do pertraktacyj. Petraktacje te doprowadziły do następujących wyników:

Spółka „Century" zrzekła się wszelkich roszczeń do Skarbu Państwa z tytułu przedterminowego rozwiązania zawartych z nią umów. Skarb Państwa zaś za zrzeczenie się przez spółkę drogi sądowej oraz za natychmiastowe ustąpienie z eksploatowanych terenów i oddanie wszystkich urządzeń, umożliwiających nie zwłocznie dalszą ich eksploatację, zrezygnował z zastosowania rygorów karnych w umowach tych przewidzianych na wypadek jednostronnego ich rozwiązania z winy spółki i zobowiązał się wypłacić spół ce sumę 375.000 funt. st.

Kwota powyższa w ciągu najbliższych 5-ciu lat, na które miały obowiązywać jeszcze zawarte ze spółką „Century" umowy, zostanie z nadwyżką pokryta z samej tylko różnicy cen, jaka istnieje między rynkową ceną drzewa, a ceną, płaconą stosownie do warunków umowy przez spółkę; dzięki zaś natychmiastowemu po zawarciu ugody przekazaniu przez spółkę wszelkich urządzeń przemysłowych i komunikacyjnych, Min. Rolnictwa uzyskało możność niezwłocznego przystąpienia do dalszej eksploatacji puszczy Białowieskiej i nadleśnictw nadniemeńskich i postawienia jej na zasadach racjonalnych gwarantujących należyte zagospodarowanie i utrzymanie tych cennych objektów.

CZECHOSŁOWACKI INSTYTUT EKSPORTOWY

Jak donosi Prager Presse Ministerstwo Handlu ma zamiar utworzyć Czechosłowacki Instytut Eksportowy, którego plan ma być jakoby już opracowany. Ministerstwo Rolnictwa i Spraw Zagranicznych zgodziły się już na plan opracowany przez Ministerstwo Handlu. Uruchomienia Instytutu wymagać będzie około 2 milj. k. c. wydatków, które rząd czechosłowacki ma zamiar czerpać ze specjalnych oszczędności budżetowych.

Z GIEŁDY

DEWIZY

Kopenhaga 237.70; Londyn 43.28 i pół; Paryż 34.97; Praga 26.39; Szwajcarja 171,61 i pół; Wiedeń 125.62 i pół.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.88. Rubel złoty 4.62 i pół. Gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwestycyjna 114.75 — 116.00 — 115.75; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 65.25 — 66.00; 5 proc. konwersyjna 47.00 — 47.50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 53.50 — 53.25; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 47.50; 8 proc. L. Z. Warszawy złot. 65.00 — 65.50.

AKCJE

Bank dyskontowy 126.00; Bank Polski 164.00; Bank zachodni 73.00; Bank Zw. sp. zar. 78.50; Spiess 130.00; Elektr. Dąbrow. 90.00; Siła i Światło 125.50 — 125.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 32.50; Firley 51.00; Węgiel 71.00; „Nobel" 17.50; Lilpop 31.75; Norblin 150.00; Rudzki 35.75; Starachowice 29.00 — 29.25; Mirków 135.00.

SPORT

NOWY REKORD PŁYWACKI

Jan Kot (AZS — Lwów), przebywający obecnie w Warszawie, pobił w niedzielę własny rekord polski na 200 mtr. st. dowolnym, ustanawiając nowy czas 2:44,1 sek. lepszy od dawnego o przeszło 2 sek.

OTWARCIE PRZYSTANI „ZJEDNOCZENIA"

Związek urzędniczych stowarzyszeń sportowych „Zjednoczenie" święcił w niedzielę uroczystość otwarcia przystani wioślarskiej i plaży na prawym brzegu Wisły. Uroczystość rozpoczęto mszą świętą w kościele św. Trójcy na Solcu, po której się odbyło poświęcenie przystani przez ks. dr. Kamińskiego.

Na poświęceniu obecni byli wice-minister Radwan, zaś z ramienia Magistratu m. st. Warszawy p. Nieciegiewicz, zrzeszenia instytucyj bankowych, które założyły Z. U. S. S. „Zjednoczenie" reprezentowali: Bank Polski — prezes Banku p. Wróblewski, Bank Gospodarstwa Krajowego — wice-dyr. p. Maciszewski, Państwowy Bank Rolny — wice-prezes p. Anusz, P. K. O. — dyr. Jarocki.

Po podniesieniu bandery wygłosili przemówienia m. innymi: ks. dr. Zamiński, prezes „Zjednoczenia" p. Gdyk, wice-prezes W. T. W. p. Michalski, członek zarządu klubu sport. „Wisła" p. Rygier oraz w imieniu zrzeszonych w „Zjednoczeniu" organizacyj — p. Łęczycki. Uroczystość zakończył chrzest dwunastu łodzi, w tej liczbie trzech kajaków oraz defilada łodzi na Wiśle przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

W RAJU DZIECIĘCYM

Rabka, w lipcu.

Ktoś kiedyś nazwał Rabkę rajem dziecięcym, i najwidoczniej był to człek sprawiedliwy i mądry. Jeśli bowiem możnaby sobie wyobrazić na tym świecie coś w rodzaju raju dziecięcego, to niezawodnie spełnienie tego zadania wypadłoby na Rabkę. Tak też powszechnie Rabka jest dzisiaj nazywana i nie byłoby w tem nic zdrożnego, gdyby szanowny zarząd uzdrowiska postanowił pewnego dnia przemianowanie nazwy dawniej Rabka na bardziej odpowiednią, np.: Raj dla Dzieci, lub coś w tym rodzaju.

Rabka jest poprostu przeładowana dziećmi. Jest tego conajmniej 80 proc. wszystkich kuracjuszy. Wszystkie dzieci przytem wyglądają bardzo dobrze, jeśli nie doskonale, wybornie, znakomicie. Mimowolnie plącze się człowiekowi po głowie myśl, czy wypadkiem do Rabki nie zjeżdżają z całej Polski jedynie dzieci zdrowe. Wszędzie na każdym kroku widzi się buziaki rumiane, zdrowe, opalone, twarzyczki roześmiane, szczęśliwe. Chodzi to to, biega, skacze, prawie nie- [illegible], albo odziane byle jak, wygrzewa się na słońcu, wdycha zdrowe podgórskie powietrze. Nie widzi się prawie dzieci niedorozwiniętych, słabowitych. W rzeczywistości jest to tylko złudzenie. Przyjeżdżają tutaj bowiem cherlaczki, a już po kilku dniach pobytu w Rabce dzieją się niebywałe przemiany: cherlaczki poczynają wyglądać zdrowo, buziaki opalają się w słońcu, pojawiają się rumieńce, wesołe na twarzyczkach uśmiechy, radość wygląda z każdej pary ocząt. Słowem, dziecko nabiera sił i zdrowia i poczyna budzić dokoła siebie wesele i szczęście.

Słuszność mieli jeszcze przed kilkudziesięciu laty ci, którzy wróżyli Rabce świetną przyszłość, jako wyjątkowego uzdrowiska dla dzieci. Dzisiaj nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że Rabka jest właśnie takiem uzdrowiskiem i że choćbyś, człowieku, przewędrował całą Europę, nie znajdziesz drugiego takiego Raju Dziecięcego na ziemi. Z dumą też mogą spoglądać na świat i na Polskę [illegible] budowniczowie Rabki, których zasługą jest to, czem jest dzisiaj Rabka.

Położone jest to królestwo dziecięce na wysokości 510 metrów nad poziomem morza, wśród uroczego pasma górskiego, w pow. Makowskim, woj. Krakowskiego. Na miejscu posiada stację kolejową, niedawno wybudowaną, ściśle nawet mówiąc, znajdującą się w stanie budowy. Na miejscu też znajduje się poczta i telegraf. Rabka posiada 10 źródeł solankowych, zawierających jod i brom, rozkoszne otoczenie, żywiczne lasy w obfitości, przepiękne położenie, nadzwyczajne warunki klimatyczne, tudzież wszystko to, co czyni z niej ów Raj Dziecięcy. Nie dziw przeto, że zwożą tutaj dzieciarnię z całej Polski, ze wszystkich zakątków, że słyszy się wszystkie odmiany polskiej mowy: od śpiewającej kresowej, do pomorsko-poznańsko-śląskiej włącznie. Znajdują się też tutaj kolonje dziecięce z Krakowa, Śląska, Poznania, Warszawy, Lwowa, Łodzi, z Kresów Wschodnich, słowem zewsząd. A liczba tych kolonij rośnie z każdym rokiem, wzmaga się napływ dzieciarni, wzrasta znaczenie Rabki, jako królestwa dziecięcego.

Naturalnie, nie brak jest mniejszości narodowej, która dba o zdrowy rozwój swego potomstwa, jak rzadko kto. Żydzi zalewają przecież niektóre pensjonaty, do innych nie mają dostępu. Gdyby ludność polska pamiętała o Rabce, a ściślej mówiąc o zdrowiu swych dzieci w tym stopniu, co Żydzi, niezawodnie ów Raj Dziecięcy zawierałby jedynie dzieci polskie. Żydzi byliby w niem w mniejszości znikomej, jeśli nie usunęliby się zeń zupełnie. Winnyby się zająć tem wszystkie organizacje, mające za zadanie pieczę nad dzieckiem, winni pamiętać o tem wszyscy rodzice, dbający o zdrowie swych maleństw, dla których dobroczynne powietrze i słońce rabczańskie zawsze okażą się prawdziwem błogosławieństwem. W całej Polsce winno być głośno o tem Królestwie Dziecięcem, które trzeba otoczyć szczególniejszą opieką i udzielić mu wszechstronnego poparcia.

Ci, którzy sprawują rządy w tem królestwie, zasłużyli sobie sprawiedliwie na wdzięczność ogółu polskiego. Duma rodu Kadenów, imć Pan Kazimierz Kaden, dyrektor uzdrowiska, młody, energiczny i uzdolniony, posiadający jedyną ambicję, ażeby uczynić Rabkę czemś poprostu niedoścignionem dla innych podobnych uzdrowisk, jak również dyrektor komisji zdrojowej Imć Pan Chrząszczyński, poświęcają cały swój czas i trud najlepszy ku chwale Rabki. To samo należy powiedzieć o lekarzach ordynujących w uzdrowisku stale, bądź sezonowo, to samo wreszcie należy powiedzieć o wszystkich tych ludziach, którzy posiadają tutaj pensjonaty, prowadzą zakład zdrojowy, posiadają wille, budują, uświetniają Rabkę na wszelkie możliwe sposoby, radując się jej niezwykłym rozwojem, ciesząc się jej sławą, tak zasłużenie zdobytą w całej Polsce.

Pensjonaty w obecnym sezonie są prawie przepełnione. Rabka jednak kieruje się najwidoczniej zasadą: „gość w dom, Bóg w dom“. To też rozszerzają się ściany domostw, will i pensjonatów w miarę przybywania nowych kuracjuszy, radość czyni się większa, większy zgiełk i rozgwar dziecięcych głosów. I dobrze jest każdemu, jak gdyby znajdował się na innym, jakimś odmiennym i lepszym świecie, gdzie niema trosk ani kłopotów, gdzie nie mówi się ani o polityce, ani o mizerji powszechnej, ani o żadnej rzeczy, która psuje człowiekowi krew.

Niektóre pensjonaty położone są w tak bajecznem otoczeniu, jak rzadko. Willa „Szarotka“ w parku zdrojowym mogłaby otrzymać złoty medal, gdyby kiedykolwiek odznaczano pensjonaty za urocze położenie i dobrze skomponowaną całość. Tak samo willa położona na zboczu wzgórza, również w parku zdrojowym, należąca do maszynisty zdrojowego. Willa „Stella“, w której pensjonat prowadzą państwo Piechoccy z Warszawy, na tym samym stoi poziomie i posiada ustaloną sławę. Cały zresztą długi szereg will i pensjonatów, których wymienianie zajęłoby zbyt wiele miejsca i czasu, budzi zachwyt i cieszy się gorącem uznaniem kuracjuszy.

Tuż przy zakładzie znajduje się pensjonat „Anna” Pani majorowej Mikulskiej. „Anna“ istnieje już około 30 lat. Nie dziw przeto, że Pani Mikulska, która słusznie może uważać się poniekąd za uzdrowicielkę kilku tysięcy dzieci, z dumą prawdziwą spogląda na leciwą willę, cieszącą się w kołach stałych bywalców Rabki, niezwykłem uznaniem. Pani Mikulska jest jedną z najgorliwszych pionierek uzdrowiska rabczańskiego. A jej pensjonat „Anna” swego rodzaju maleńkim rajem dziecięcym.

— Ja dzisiaj ostatni raz byłam u mojego lekarza z pomką, — mówi do mnie małe bobo, może trzyletnie. — Mój lekarz powiedział mamusi, że wystarczy mi samo powietrze tutejsze — dodaje rezolutnie.

Mała Joasia z Bydgoszczy rzeczywiście nabiera sił i zdrowia z dniem każdym, tak, że dalsze zabiegi inhalacyjne stają się zbyteczne.

O każdej porze dnia słyszy się głosy dziecięce, niczem szczebiot ptaszząt. Pełno tego jest wszędzie, a wszystkie zdrowe, rozradowane, roześmiane, szczęśliwe. Jak przystało w prawdziwym Raju Dziecięcym.

Bees.

APEL DO SOKOLSTWA POLSKIEGO

Z okazji odbywających się w Pradze czeskiej uroczystości jubileuszowych na cześć św. Wacława, odbył się wspaniały Zlot tej części organizacyj gimnastycznych, która się zadeklarowała pod nazwą „Orel“ jako katolicka, w przeciwieństwie do bezwyznaniowego, a raczej antykatolickiego Sokoła czeskiego.

Organizacja katolicka „Orel“ powstała wskutek prądów antyreligijnych, zaznaczających się coraz silniej w Sokolstwie czeskiem oraz wskutek skłaniania się Sokolstwa do dążności sekciarskich, usiłujących opanować w Czechosłowacji całe życie publiczne.

„Orel“ liczy już obecnie 120 tysięcy członków i rozwija się coraz pomyślniej, dzięki właśnie temu, że naprzeciw prądom antyreligijnym wysunął jasno postulat religijności i katolickiej moralności nawet w dziedzinie sportowej.

Prezesem „Orela“ jest Minister ks. Szramek, a „Orel“ cały należy do międzynarodowej katolickiej federacji Union Internationale des Oeuvres Catholiques d'Education Phisique z centralą w Paryżu.

Na Zlot Praski stawili się uczestnicy z całego świata, między nimi zanotowano z Polski około 400 osób. Przebieg uroczystości, odbyty w obecności ks. Kardynała Bourne z Anglji, ks. Kardynała Hlonda z Polski i kilku Biskupów, był niezwykle podniosły i wywarł nawet na władze państwowe i miejskie, dla niego nieprzychylnie usposobione, nadzwyczajne wrażenie. Sokół natomiast czeski usunął się demonstracyjnie od współudziału i urządził równocześnie odrębny Zlot w Pilznie.

A teraz co do stosunku Sokolstwa polskiego do tych pokrewnych organizacyj w Czechach. Wiemy, że Sokół polski wzorował się na Sokole czeskim, że od niego wziął nietylko nazwę, ale i organizację i metody działania.

Na szczęście nie przejął od czeskiego Sokoła wyzięblenia religijnego. Sokół polski zachował jeszcze zrozumienie wartości idej religijnych w życiu prywatnem i organizacyjnem.

To jednak nie powinno nas łudzić i nas już nie uspokaja. Łączność bowiem dotychczasowa, nazwa ta sama, próby zsumultaizowania Sokoła polskiego, podejmowane przed kilku laty w Warszawie i w Krakowie, a zwłaszcza zabieganie Sokoła czeskiego o związanie Sokoła polskiego jaknajsilniej z sobą, powinny być dla Sokoła polskiego przestrogą i powodem do czujności.

Wiemy, że w ostatnich latach urządził Sokół czeski równocześnie, a raczej w zamiarze większego uświetnienia jubileuszu herezjarchy Husa. Uroczystość zaś husycka miała na celu demonstrację Czechosłowacji przeciwko Stolicy św., z którą stosunki dyplomatyczne wówczas były zerwane.

Na Zlot ten otrzymał zaproszenie także Sokół polski i niestety, mimo dokładnego poinformowania go o charakterze antykatolickim Zlotu czeskiego, Sokoł polski pod naciskiem sfer wpływowych dość długo się chwiał, zanim wreszcie uznał wzięcie oficjalnego udziału za niemożliwe. Jednak mimo sprzeciwu pewnych okręgowych organizacyj, wysłano wówczas liczną delegację do Pragi.

Wobec zarysowującej się dzisiaj coraz wyraźniej walki nowoczesnego pogaństwa i sekciarstwa z katolicyzmem, Sokół polski, składający się przecież w ogromnej przewadze z członków szczerze katolickich, powinien się zadeklarować, gdzie nadal ma być jego miejsce: czy przy boku Sokoła czeskiego i w zjednoczeniach antykatolickich, czy razem z „Orelem“ czeskim w międzynarodowej federacji gimnastyków-katolików. Deklaracji tej wymaga od Sokoła polskiego jego piękna przeszłość, jego szacunek, jakim się cieszy w Polsce, jego dotychczasowe stanowisko niedwuznacznie katolickie i jego członkowie, szczerzy katolicy i gorący patrjoci. Na względy przesadnie tolerancyjne i uczuciowe dzisiaj nie czas, ni miejsce. Ponad nie wznieść trzeba sztandar o najpiękniejszej barwie, barwie słonecznej Chrystusowej wiary i ze znakiem najgodniejszym, ze znakiem Krzyża Chrystusowego.

Takiego zadeklarowania domagać się od Sokoła polskiego ma społeczeństwo polskie i katolickie prawo.

KRONIKA

LIPIEC 30 WTOREK	Dziś: Julitty Jutro: Ignacego Wschód słońca g. 3.53 Zachód godz. 19.52 Wschód księżyca 23.8 Zachód godz. 14.10

PRZECIWKO TERROROWI

Członkowie zawodowego przemysłu włókienniczego, rozpoczęli czynnie przeszkadzać robotnikom, którzy nie zastrajkowali w fabrykach pończoszniczych, grożąc im pobiciem.

Podobny terror strajkowy rozpoczęli stosować członkowie związku robotników portowych na Wiśle, wobec niestrajkujących tragarzy i robotników portowych.

Wobec tego p. Komisarz Rządu na m. Warszawę polecił podwładnym organom wystąpić jaknajenergiczniej przeciwko winnym terrorowi i oddawać ich do dyspozycji urzędu śledczego.

OBNIŻENIE CENY CHLEBA

Wobec spadku ceny żyta i obniżenia ceny mąki żytniej, z polecenia komisarjatu rządu od poniedziałku obniżono ceny chleba pytlowego w hurcie z 46 do 45 gr. i w detalu z 48 do 47 gr., razowego w hurcie z 38 do 37 gr. i w detalu z 40 do 39 gr., wszystko za kg.

BUDOWA ELEKTROWNI WARSZAW.

Magistrat zatwierdził przedstawione przez T-wo Elektryczności w Warszawie projekty budowy domu mieszkalno-magazynowego na terenie elektrowni przy zbiegu ulicy Tamki i wybrzeża Kościuszkowskiego oraz ogrodzenia żelbetowego terenu elektrowni od ulicy Leszczyńskiej, Dobrej i Drewnianej — z zastrzeżeniem, że wykonanie tych robót nie może dla koncesjonarjuszów żadnej podstawy w sporze wytaczanym przeciwko miastu w przedmiocie przedłożenia koncesji, zmiany jej warunków i t. p.

STACJA HIGJENY ZAPOBIEGAWCZEJ

Magistrat przekazał wydziałowi zdrowia publicznego nieruchomość miejską przy ul. S-to Jerskiej Nr. 19-a, administrowaną przez wydział finansowo-podatkowy, na stacje higjeny zapobiegawczej.

UKARANIE WŁAŚCICIELI DOMÓW

Starostwo grodzkie Warszawa-Południe skazało następujących właścicieli domów: Antoniego Latalskiego (Falęcka 10) za niewykonanie nakazu urzędu inspekcyjno - budowlanego w sprawie naprawy schodów i samowolne rozebranie budynku i Wolfa Kurlanda (Barska 4) za utrzymanie domu w stanie krańcowego zaniedbania i niewykonanie nakazanych robót remontowych — każdego na 200 zł. grzywny, nadto Zdzisława Jasińskiego (Puławska 84) za samowolną przeróbkę walącej się oficyny na garaż, wbrew ustawie budowlanej — na 150 zł. Adama Buczyńskiego (Łubkowska 5) za niewykonanie nakazu remontu, Andrzeja Matulewicza (Puławska 20) za utrzymywanie domu w stanie zaniedbania i Piotra Brunę (Wygoda 6) za samowolne wybudowanie komórek, każdego na 100 zł.

SUROWE UKARANIE SZOFERÓW

Komisarz rządu odebrał prawa jazdy następującym kierowcom: Ludwikowi Litkle (Łączna 10) i Stanisławowi Śleparskiemu (Dzika 75) do czasu wyniku sprawy sądowej, wszczętej z oskarżenia: pierwszego o opór policji, drugiego o kierowanie w stanie nietrzeźwym i przywłaszczenie taksówki, Władysławowi Wojdzie (Daleka 4) i Klemensowi Jaroszewskiemu (Zakroczymska 9) za nieostrożną jazdę w stanie nietrzeźwym — na 3 miesiące, wreszcie Mikołajowi Nieciejewskiemu (Orzeszkowej 16) na 1 miesiąc za kierowanie dorożką w czasie zatrzymania prawa jazdy.

"POLSKA„ NIE SŁUŻY ŻADNEJ PARTJI

WYPADKI SAMOCHODOWE

Przy zbiegu ul. Leszno i Karmelickiej samochód półciężarowy piekarski przejechał 16-letnią Zofję Zawiślińską, pracownicę w fabryce, która podążała do pracy. Kierowca zwiększył szybkość i zbiegł. Policjant, który zjawił się po chwili, przewiózł Zawiślińską do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził potłuczenie lewej nogi.

— Na rogu ul. Brackiej i Al. Jerozolimskiej motocykl przejechał 56-letniego Jana Szafrańskiego, krawca. Doznał on wstrząsu mózgu i poranienia głowy. Po opatrunku, Szafrańskiego przewiozło Pogotowie do domu.

SPADKI Z HUŚTAWKI

Na placu zabaw przy ul. Burakowskiej spadł z huśtawki 26-letni Władysław Lisiewicz, murarz (Konarskiego 6). Doznał on potłuczenia głowy i prawej nogi. Pogotowie przewiozło ofiarę karkołomnej zabawy do domu.

— W lasku bielańskim spadła z huśtawki, 17-letnia Janina Szepeczyńska, (Lignicka 1) uczenica krawiecka, która doznała złamania lewego podudzia. Po opatrunku w ambulatorjum Pogotowia, panienkę przewieziono do domu.

UPADEK Z I-go PIĘTRA

Przy ul. Leszno 104, wskutek braku opieki wypadł z okna I-go piętra na podwórze 4-letni Tadeusz Zrebkowski. Chłopiec, oprócz ogólnego potłuczenia doznał wstrząsu mózgu, co stwierdził lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

NAGŁY ZGON

Na klatce schodowej przy ul. Złotej 31 zmarł nagle 59-letni Roman Hermerger, pensjonarz miejscowego zakładu przy ul. Przebieg, 3, który przybył w odwiedziny do swej żony w tymże domu. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

TEATRY

REPERTUAR.

TEATR WIELKI nieczynny.

TEATR NARODOWY. — Dziś i jutro komedja Szaniawskiego „Adwokat i róże“.

TEATR LETNI. Dziś i jutro „Gorączka nafty“ Larica.

TEATR POLSKI. Dziś Bolesław Śmiały“, jutro „Wielki kram“.

TEATR MAŁY. Dziś przedstawienie zawieszone.

GDZIE KUPOWAĆ W WARSZAWIE?

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł. 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. przed tekstem (układ 4-szpaltowy) 70 gr. w tekście (układ 4-szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem zwyczajne) układ 8 szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.

Redaktor: LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ SP. z O. O.

Drukarnia Archidiecezjalna (Dom Prasy Katolickiej).